Nr 130. Kraków, 12 Czerwca — Wtorek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
ocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Do sejmów, które w bieżącym miesiącu zebrać się mają, przybywa jeszcze jeden na d. 25. Na ten dzień mianowicie zwołany jest patentem cesarskim, ogłoszonym w onegdajszéj *Wiener Ztg*, Sejm Kraiński. Podobnie jak w Sejmie dolno-austryackim, przyjęto i w Sejmie szląskim na ostatniem posiedzeniu wniosek, polecający wydziałowi krajowemu, aby na przyszłéj sesyi złożył Sejmowi sprawozdanie o wpływie nowelli szkolnéj na Szląsku. Zdaje się więc, że lewica na całéj linii rozpoczęła agitacyę przeciw téj nowelli, zapominając, iż stała się ona już ustawą państwową.

Dzienniki donosząc o ostatnich wspólnych konferencyach ministeryalnych w Wiedniu, zapewniają, że powiodło się osiągnąć zupełne porozumienie w sprawie uregulowania Bramy Żelaznéj. Między innemi pisze *Fremdenblatt*: „Sprawa uregulowania Bramy Żelaznéj została stanowczo załatwiona. Ponieważ traktat berliński uregulowanie to poruczył monarchii i przyznał jéj prawo pobierania opłat od okrętów pod warunkiem, że dochody te będą obracane na umorzenie kosztów regulacyi, wypływa z tego, że całéj téj sprawy nie było można złożyć w ręce węgierskie. Ponieważ atoli przedmiot znajduje się na terytoryum Węgrów, mogą oni przyjąć na siebie przedsiębiorstwo; nie ma też zresztą powodu poruczać go komu innemu. Należy też oddać im głos przeważny w kwestyi oznaczenia taksy. Ze względu jednak na to, że taksa ma być pobierana po za granicami monarchii, a wymiar jéj i sposób pobierania zawisłe są od warunków postawionych przez Europę, ze względu daléj na odpowiedzialność, jaką przyjęła w téj sprawie na siebie monarchia wobec Europy, potrzeba przyznać ministrowi spraw zagranicznych, i to w porozumieniu z rządem austryackim, prawo kontroli, aby mógł zdać Europie relacyę co do wykonania tego punktu traktatu berlińskiego.“

Liberalne dzienniki berlińskie zaznaczają z wielkiem zadowoleniem, że następca tronu niemieckiego wraz ze swą małżonką przesłali d. 2 b. m do wdowy po śp. Schultze z Delitsch serdeczny list kondolencyjny, w którym oświadczają, że czują potrzebę „uczczenia pamięci zmarłego, który życie swe z zaparciem samego siebie poświęcił dla dobra klas pracujących.“

Dziś rozpoczną się w sejmie pruskim rozprawy nad wnioskiem rządowym w sprawie kościelnej. Z dyskusyi tej będzie dopiero można powziąć jasne wyobrażenie o stanowisku, jakie wobec niego zajmą różne stronnictwa.

Ministeryalny dziennik *Daily News* nadzwyczajnie jest zadowolony z dotychczasowego przebiegu obrad parlamentu angielskiego; przewiduje on, jeśli dalej tak pójdzie, zamknięcie parlamentu na dzień 14 sierpnia. Również zdaje się, że sesya jesienna będzie zbyteczną. Najważniejszem zadaniem parlamentu w przyszłej sesyi będzie załatwienie billu o reorganizacyi władz miejskich w Londynie. Jak wiadomo, 4 milionowe to miasto nie tworzy jednostki administracyjnej, lecz jest ono konglomeratem różnych części, niepołączonych ze sobą ścisłym węzłem, a lord-major, reprezentant Londynu, jest właściwie tylko burmistrzem części starożytnej, zwanej *City*. Rząd proponuje zatem w nowym billu reformę w duchu centralizacyi na wzór miast kontynentalnych.

W *Gazetta di Torino* ogłasza doktor Depraz dłuższy artykuł pod tytułem: „Prawda o podróży p. Moltke,“ w którym wyraża przekonanie, że p. Moltke wybrał się w tę podróż nie w celach strategicznych, ani nie ze względu na nadwątlone zdrowie, lecz jedynie dla rozerwania się jako zwykły turysta. Depraz zapewnia, że namawiał p. Moltke do podróży do Monte Carlo, i francuskiej Corniche, ale Moltke z obawy, aby w podróży téj nie upatrywano celów strategicznych, oparł się namowom p. Depraz. Przy téj sposobności wywiązała się, jak donosi p. Depraz, następująca rozmowa: „Zdaje się, zapytał siostrzeniec p. Moltke, że we Francyi panuje pewne rozdrażnienie od chwili zawiązania serdecznych stosunków między Niemcami a Włochami?“

„Jestto rzeczą zupełnie naturalną, odparł p. Depraz, ponieważ Francuzi przypuszczają, że alians ten jest przeciw nim wymierzonym.

„Owszem, odpowiedział Moltke, to co się stało, stało się w interesie pokoju, a Francuzi nie chcą dać się przekonać, że i my pragniemy pokoju.“

Zachęcony przez ten wyraz „pokój,“ rzekł Depraz do Moltkiego: „Ach Ekscelencyo, jakie piękne zadanie utrzymania pokoju przypadłoby panu w udziale? Zrobiłeś pan wiele dla potęgi wojskowéj, dlaczegoż nie miałbyś się starać o utrwalenie powszechnego pokoju?“

„Bardzo dobrze, odpowiedział Moltke, ale my możemy być zaczepieni, i musimy się bronić. Niech inni rozpoczną, a my będziemy szczęśliwi, że ich będziemy mogli naśladować.“

Telegram hr. Taaffego zawiadomił wczoraj Mikołaja Zyblikiewicza, że Najj. Pan mianował go Marszałkiem nowo wybranego Sejmu Galicyjskiego.

Kraj nasz nie wątpił, że Monarcha, który tak doskonale a wzniośle odczuwać umie jego potrzeby i życzenia, powoła ponownie Mikołaja Zyblikiewicza na kierownika Wydziału krajowego i przewodnika Sejmu, słowem na naczelnika naszego ustroju autonomicznego, aby mógł prowadzić dalej, sumiennie, roztropnie i znakomicie rozpoczęte dzieło odrodzenia i rozwoju w tylu ważnych kierunkach.

Wyjątkowy jednak sposób, w jaki nastąpiło postawienie dawnego Marszałka na czele nowego Sejmu, jest znaczącym. Pośpiech w tym wypadku jest niezaprzeczenie doniosłym. Swiadczy on z jednej strony o pieczołowitości Monarchy dla naszego kraju, z drugiej o wielkiem zaufaniu Najj. Pana do Marszałka Zyblikiewicza. Cesarz nie chciał, aby na chwilę nawet powstać mogła wątpliwość co do ważności dla państwa i kraju dzieła podjętego przez Mikołaja Zyblikiewicza, lub też obawa o dalsze jego losy. Korona zdaje się tu mówić: działasz w mojej myśli i w moim duchu, pracując zacnie a niezmordowanie dla dobra, pomyślności, rozwoju i zdrowia społecznego oraz politycznego, drogiego mi kraju koronnego; pragnę— bo tego interes państwa i moich polskich poddanych wymaga — abyś na tej drodze ani jednej chwili nie zatrzymał się, abyś nią dalej nieznużenie i bez wytchnienia aż do celu postępował i dlatego powołuję Cię natychmiast, tak spiesznie, jak tylko na to ustawa pozwala, na stanowisko, na którem jesteś przez twoich współobywateli wspierany, a na którem pragnę dać Ci nowy dowód mojego zaufania i uznania. Szczęść Ci Boże!

Szczęść Boże! Powtórzy ogromna większość współrodaków Marszałka, bo w postanowieniu Monarchy, powziętem z uderzającą stanowczością, widzieć ona będzie bardzo poważny dowód troskliwości o dobro, pomyślność i bezpieczeństwo materyalne i moralne tego kraju polskiego.

Nominacya na Marszałka nowego Sejmu Mikołaja Zyblikiewicza, dokonana w tych warunkach, jest jednym z tych faktów, które ustalają i ścieśniają stosunki między krajem' a państwem, między Polakami a Koroną, a należy się zań najzupełniejsze także uznanie rządowi J. C. K. Mości, bo w tym fakcie jest rękojmia prawdziwej życzliwości i pieczy nad pierwszorzędnemi interesami kraju. Nareszcie nominacya ta jest wymownem świadectwem doskonałego zrozumienia potrzeb kraju, oraz nadzwyczaj trafnego ocenienia zalet, przymiotów i zasług byłego, a dziś nowego Marszałka, przez Namiestnika, który jako przedstawiciel Monarchy i rządu, a zarazem obywatel, pragnął, aby i nadal mąż tej miary i tych cnót publicznych, co Mikołaj Zyblikiewicz, stał na czele ustroju autonomicznego, podczas gdy on stoi na czele administracyi rządowej.

Swieża nominacya Marszałka ustala u nas położenie, doprowadza w pewnej mierze do równowagi stosunki nasze. — A jakiż kraj, jakie społeczeństwo nie czuje potrzeby i użyteczności takiego ustalenia i takiej równowagi?

Nominacya ta ma tę nieocenioną a rzadką zaletę, że nie jest tryumfem lub zwycięstwem jakiegokolwiek stronnictwa, odcienia, klubu lub stanu, lecz dobra publicznego i interesu kraju.

Jest ona niewątpliwie zachętą do pracy około programu gospodarsko-ekonomicznego Marszałka, a świadczy zarazem, że N. Pan pomny jest słów, które wypowiedział we Lwowie do deputacyj Rad powiatowych, a które są podwaliną tego programu. Ułatwia zatem ta nominacya niezmiernie, uszykowanie się i zespolenie sił dodatnich a politycznie wytrawnych około owego programu. W tem jej praktyczne dla kraju znaczenie, i to powód dla roztropnych i poważnych umysłów do głębokiego zadowolenia, które się objawi zupełnem uznaniem i wdzięcznością za postanowienie Korony, nacechowane myślą stanu, a życzliwością dla kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 czerwca.

(§§) Od dawna już Sejm i Wydział krajowy upominają się u Rządu o założenie szkoły górniczej, przyczem niezawodnie miano na myśli głównie stworzenie zakładu naukowego, któryby przemysłowi naftowemu dostarczał uzdolnionych pracowników. W tem znaczeniu pojmowany zakład naukowy górniczy stanowi jedną z aktualnych potrzeb, która nie przestanie przypominać się dotąd, dopóki wreszcie nie zostanie zaspokojona. Nie można powiedzieć, że rząd milczeniem pomijał żądanie kraju, chociaż faktycznie dotąd nie nadeszła żadna odpowiedź merytoryczna. Czyniono bowiem kroki przygotowawcze, a nawet zwołano w r. 1878 ankietę, w której postawiono dodatnie wnioski co do organizacyi zakładu naukowego górniczego, opartego o instytut techniczno-przemysłowy w Krakowie. W ankiecie tej. p. Wachtel z bogatych doświadczeń swoich i dokładnej znajomości stosunków wysnuł i uzasadnił wniosek, że nie należy dążyć do utworzenia średniej szkoły górniczej, którąby na równi stała z krakowskim instytutem techniczno-przemysłowym. Szkoła średnia bowiem ma tylko charakter przygotowawczy, przysposabiając uczniów do wyższych zakładów, jak np. gimnazya wobec uniwersytetów, szkoły realne wobec politechniki. Nie można zaś przyznać szkole średniej prawa do wystawiania świadectw dokładnego i skończonego wykształcenia dla pewnego zawodu, a właśnie o to chodzi, aby ze szkoły górniczej, jako zawodowej, wychodzili już zupełnie wykształceni pomocnicy i kierownicy robót w kopalnich nafty. Cel ten dałby się osiągnąć tylko przez założenie niższej szkoły górniczej a właściwie naftowej, która jednak nie mogłaby korzystać z wyższego i szerszego zakresu nauk przygotowawczych w instytucie techniczno-przemysłowym. Ankieta nie poszła za tem zdaniem fachowem, ale trafiło ono zupełnie do przekonania rządu, który uznał, że korzyści zakładu przez ankietę projektowanego nie dorównałyby kosztom przewyższającym znacznie zapewnioną przez Sejm subwencyę 4000 złr.

W ankiecie odezwały się także głosy za założeniem akademii górniczej w Galicyi, ale i tej myśli sprzeciwił się p. Wachtel także z praktycznych pobudek. Istnieją bowiem w Austryi trzy szkoły górnicze w Leoben, Przibram i Chemnitz, więc założenie czwartej rząd musiałby uznać zbytecznem, kraj zaś zbyt kosztownem. Zresztą ta czwarta wyższa szkoła górnicza dla polskiej tylko młodzieży przeznaczona, na razie przynajmniej, albo nie miałaby dość uczniów, albo wytwarzałaby tylko nową species proletaryatu akademickiego, gorszego od dzisiejszego proletaryatu prawniczego i technicznego, którego zawsze znajdzie pewna liczba przytulisko, kiedy' tymczasem legion górników corocznie z patentem z zakładu wychodzących, mógłby w braku górnictwa literalnie z głodu ginąć.

Jak powiedziałem, jednak myśl utworzenia szkoły zawodowej, którąby dostarczała przemysłowi naftowemu fachowych pracowników, jest tak aktualną, że nie może pójść w zapomnienie, chociażby raz lub kilka razy z powodu fałszywego kierunku projektów doznała zwłoki. Na polu naftowych przedsiębiorstw, idzie często marnie mnóstwo zachodów, pracy i wiele kapitału, dlatego tylko, że w braku sił fachowych, przedsiębiorstwa muszą zdawać się na łaskę mniej lub więcej uzdolnionych empiryków i autodydaktów. To też krajowa Rada górnicza podjęła znowu myśl dawną i przekazała ją osobnej komisyi, w której jako referent bierze udział także doświadczony specyalista w tej sprawie p. starosta górniczy Wachtel. Mając gotowy materyał, nad którym długo się zastanawiał, p. Wachtel rychło wywiązał się ze swojego zadania i przedłożył już radzie górniczej elaborat, którego dalsze losy zawisły od uchwał tej rady, następnie Wydziału krajowego i Sejmu, gdyż rzecz oprzeć się musi ostatecznie o fundusz krajowy, a raczej o zapewnioną już dawniej subwencyę.

Według projektu p. Wachtla, szkoła naftowa miałaby być założona w Gorlicach, albo w Drohobyczu, i kształciłaby „robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach naftowych tak, aby zdołali nadzorować roboty zarządzone lub kierować niemi.“ W program nauki projektowanej szkoły wchodzą następujące przedmioty: zarys mineralogii i geognozyi, nauka ogólna z geologii, nauka o chemicznych składnikach i własnościach chemicznych oleju i wosku ziemnego, prawidła techniczne destylacyi nafty i wosku ziemnego, nauka o przyrządach destylacyjnych, rachunkowość w prowadzeniu destylarni, nauka o kopalnictwie podziemnem, nauka o przyrządach do wydobywania płodów podziemnych, nauka o ratowaniu ludzi w kopalniach, nauka o świdrowaniu ziemnem, miernictwo kompasem i wagą górniczą, wreszcie rachunkowość kopalniana. Z tą teoretyczną nauką łączyłyby się jeszcze praktyczne ćwiczenia, wycieczki itd.

Koszta utrzymania takiej szkoły oblicza p. Wachtel na 3370—3500 złr. Mieści się już w tem i czynsz za lokal, który powinienby być daremnie dostarczony. Zdaje się, że w razie urządzenia szkoły w Gorlicach, tamtejsze krajowe towarzystwo opieki nad przemysłem naftowym, odstąpiłoby bezpłatnie lokalny potrzebny.

Minister skarbu mianował komisarza skarbowego w galicyjskiéj dyrekcyi skarbu hr. Michała Dzieduszyckiego wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie skarbu.

N. Pan zatwierdził wybór Dra Henryka Krobickiego na prezesa i Bronisława Gorczyńskiego na zastępcę prezesa rady powiatowéj w Wadowicach.

Mianowania w armii. Podpułkownik sztabu inżynieryi Gustaw hr. Geldern-Egmond-Arçen, dyrektor budownictwa fortecznego w Malborghet i kierownik dyrekcyi inżynieryi w Celowcu, mianowany dyrektorem inżynieryi i fortyfikacyj w Krakowie.

Elew wojskowo-lekarski I klasy w rezerwie Dr Emil Kosztka mianowany starszym lekarzem rezerwy przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, a tytularny elew Iéj klasy Dr Rudolf Trzebicki lekarzem-asystentem przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Zdanie sprawy
hr. Stan. Mieroszowskiego

posła do Rady państwa z m. Krakowa, złożone wyborcom dnia 9 czerwca b. r. w sali Rady miejskiej.

Zebrani wyborcy zapraszają na przewodniczącego Dra Warschauera, który udziela głosu hr. Mieroszowskiemu.

Ten zabrawszy głos, dziękuje najpierw wyborcom, że raczyli się zebrać dla wysłuchania jego sprawozdania, następnie zauważa, że tegoroczna prace Izby poselskiej Rady państwa, nader nużące, burzliwe, w przykre epizody obfite, nie okazują zbyt wielkich korzyści w rezultatach, nie są je-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(20)

ROZDZIAŁ IX.

(Ciąg dalszy).

Skrzetuski milczał.

— Widzę, że duch w waćpanu gaśnie. To lepiej nie jedź.

— Mój mości komendancie — rzekł na to z gniewem namiestnik — wymyślże co lepszego, by mnie przestraszyć, bo to, co mi powiadasz, już em słyszał z dziesięć razy, a kiedy mi radzisz nie jechać, to widzę sambyś na mojem miejscu nie jechał; zważ przeto, czy ci nietylko prochów, ale i fantazyi do obrony Kudaku nie zabraknie.

Grodzicki zamiast się rozgniewać, spojrzał jaśniej na namiestnika.

— Zubastaja szczuka! — mruknął po rusińsku — Przebacz mi waszmość. Z odpowiedzi twojej miarkuję, że potrafisz *dignitatem* księcia i stanu szlacheckiego utrzymać. Dam ci tedy parę czajek, bo bajdakami porohów nie przejedziesz.

— O to też przybyłem prosić waszmości.

— Koło Nienasytca każesz je lądem ciągnąć, bo choć woda duża, tam nigdy przejechać nie można. Ledwie się jakie małe czółenko przemknie. A gdy już będziesz na nizkich wodach, tedy się pilnuj, by cię nie zaskoczono, i pamiętaj, że żelazo a ołów od słów wymowniejsze. Tam tylko śmiałych ludzi cenią. Czajki będą na jutro gotowe, każę tylko drugie rudle poprzyprawiać, bo jednego na porohach mało.

To rzekłszy Grodzicki, wyprowadził z izby namiestnika, by mu zamek i jego porządki pokazać. Wszędy panował wzorowy ład i karność. — Straże dniem i nocą gęsto czuwały na wałach, które jeńcy tatarscy musieli bez przestanku wzmacniać i poprawiać.

— Co rok na łokieć wyżej wału sypię — rzekł pan Grodzicki — to też tak już urósł, że gdybym miał prochów dostatek i we sto tysięcy nicby mi nie zrobili, ale bez strzelby nie obronię, gdy przemoc nie przyjdzie.

Forteca była istotnie nie do zdobycia, bo prócz armat broniły jej Dnieprowe przepaście i niedostępne skały, pionowo zeskakujące w wodę; nie potrzebowała nawet wielkiej załogi. To też w zamku nie stało więcej nad sześćset ludzi, ale za to co najprzebrańszego żołnierza, uzbrojonego w muszkiety i samopały. Dniepr, płynąc w tem miejscu ścieśniętem korytem, tak był wąski, że rzucona z wałów strzała przelatywała daleko na drugi brzeg. Działa zamkowe panowały nad oboma brzegami i nad całą okolicą. Prócz tego o pół mili od zamku stała wysoka wieża, z której ośm mil wokoło widać było, a w niej stu żołnierzy, do których pan Grodzicki każdego dnia zaglądał. Ci spostrzegłszy w okolicy lud jaki, dawali natychmiast znać do zamku, a wówczas bito w dzwony i cała załoga wnet stawała pod bronią.

— Prawie tygodnia niema — mówił pan Grodzicki — bez jakowegoś alarmu, bo Tatarzy jak wilki stadami, często po kilka tysięcy tu się włóczą; których z dział strychujemy, jak można, a częstokroć tabuny dzikich koni straże biorą za Tatarów.

— I nie przykrzy się waszmości siedzieć na takiem bezludziu? — pytał pan Skrzetuski.

— Choćby mi też na pokojach królewskich miejsce dano, tobym tu wolał. Więcej ja ztąd świata widzę, niżeli król ze swego okna w Warszawie.

Jakoż istotnie z wałów widać było niezmierną przestrzeń stepów, które teraz wydawały się jednem morzem zieloności, na północ ujście Samary, a na południe cały bieg Dnieprowy, skały, przepaście, lasy, aż do pian drugiego porohu Surskiego.

Pod wieczór zwiedzili jeszcze wieżę, gdyż Skrzetuski, pierwszy raz widząc tę zaginioną w stepach fortecę, wszystkiego był ciekawy. Tymczasem przygotowywano dla niego w Słobódce czajki, które opatrzone rudlami po obu końcach stawały się zwrotniejsze. Nazajutrz rankiem miał wyruszyć. Ale przez noc nie kładł się prawie wcale spać, rozmyślając, co mu czynić przystoi wobec niechybnej zguby, którą mu groziło posłowanie do straszliwej Siczy. Życie uśmiechało mu się wprawdzie, bo był młody i kochał, i miał żyć obok ukochanej: wszelako od życia więcej honor i sławę kochał. Ale przyszło mu do głowy, że wojna blizka; że Helena, czekając na niego w Rozłogach, może być ogarniętą najokropniejszym pożarem, wystawiona na zapędy nietylko Bohuna, ale rozpętanej i dzikiej czerni, więc duszę porywała mu trwoga o nią i ból. Stepy musiały już podeschnąć, możnaby już pewno do Łubniów z Rozłogów jechać, a tymczasem on sam kazał Helenie i kniahini na swój powrót czekać, bo nie spodziewał się, by burza mogła wybuchnąć tak prędko; nie wiedział, czem grozi jazda do Siczy. Chodził więc teraz szybkiemi kroki po zamkowej izbie, brodę targał i ręce łamał. Co miał począć, jak postąpić? W myśli widział już Rozłogi w ogniu, otoczone wyjącą czernią, więcej do szatanów, niż do ludzi podobną. Własne jego kroki odbijały się posępnem echem pod sklepieniem zamkowem, a jemu wydało się, że to już złe moce po Helenę idą. Na wałach trąbiono gaszenie świateł, a jemu zdało się, że to odgłos Bohunowego rogu i zębami zgrzytał i za głownię szabli imał. Ach! czemuż to on naparł się tej ekspedycyi i Byhowca jej pozbawił.

Zauważył tę alteracyę pana Rzędzian śpiący w progu, więc wstał, oczy przetarł, objaśnił pochodnie palące się w żelaznych obręczach i począł kręcić się po komnacie, chcąc zwrócić uwagę pana.

Ale namiestnik utonął całkowicie w swoich bolesnych myślach i chodził dalej, budząc krokami uśpione echa.

— Jegomość! hej jegomość!... rzekł Rzędzian. Skrzetuski popatrzył na niego szklannym wzrokiem. Nagle zbudził się z zamyślenia.

— Rzędzian, boisz ty się śmierci? — spytał.

— Kogo? jak to śmierci? co jegomość mówi?

— Bo kto na Sicz jedzie, ten nie wraca.

— A to czemu jegomość jedzie?

— Moja wola, ty się w to nie wtrącaj, ale ciebie mi żal, boś dzieciuch, a chociażeś frant, tam się frantostwem nie wykręcisz. Wracaj do Czehryna, a potem do Łubniów.

Rzędzian zaczął się drapać w głowę.

— Mój jegomość! juści śmierci się boję; bo ktoby się jej nie bał, toby się Boga nie bał, gdyż jego to wola żywić kogoś albo umorzyć, ale skoro jegomość dobrowolnie na śmierć leziesz, to już jegomościn będzie grzech jako pana, nie mój, jako sługi; przeto ja jegomości nie opuszczę, bom też nie chłop żaden, jeno szlachcic, choć ubogi, ale też nie bez ambicyjej.

— Wiedziałem, żeś dobry pachołek; powiem ci jednak: nie chcesz po dobrej woli jechać, pojedziesz z rozkazu, bo już inaczej być nie może.

— Choćby mnie jegomość zabił, nie pojadę. Co to jegomość sobie myśli, żem jest Judasz jaki, czy co, żebym jegomości miał na śmierć wydawać.

Tu Rzędzian podniósł ręce do oczu i począł buczyć głośno; widział więc pan Skrzetuski, że tą drogą do niego nie trafi, a rozkazywać groźnie nie chciał, bo mu chłopca żal było.

— Słuchaj — rzekł do niego — pomocy mi żadnej nie dasz, ja przecie także dobrowolnie głowy pod miecz kłaść nie będę, a do Rozłogów listy zawieziesz, na których mnie więcej niż na samym żywocie zależy. Powiesz tam jejmości i kniaziom, by zaraz, bez najmniejszej zwłoki, panienkę do Łubniów odwieźli, bo ich inaczej rebelia zaskoczy; sam też dopilnujesz, by się to stało. Ważną ci funkcyę powierzam, przyjaciela godną, nie sługi.

— To niech jegomość kogo innego wyśle.... z listem każdy pojedzie.

— A kogo ja tu mam zaufanego? czyś zgłupiał? To ci powtarzam: uratuj mi po dwakroć życie, a jeszcze mi takowej przysługi nie oddasz, gdyż w męce żyję, myśląc, co może się stać, i od boleści skóra na mnie potnieje.

— O, dla Boga! widzę, że muszę jechać; ale mi tak jegomości żal, że choćbyś mi jegomość ten kropiasty pas darował, zgołabym się nie pocieszył.

— Będziesz pas miał, jeno spraw się dobrze.

— Nie chcę ja i pasa, byleś mi jegomość jechać ze sobą dozwolił.

— Jutro wrócisz czajką, którą pan Grodzicki do Czehryna wysyła, dalej bez zwłoki, ni odpoczynku ruszysz prosto do Rozłogów. Tam kniahini nic nie mów, czy mi co grozi, ani panience; proś tylko, by zaraz, choćby konno do Łubniów jechały, choćby bez Sokołów żadnych. Oto masz trzos na drogę, listy zaraz ci napiszę.

Rzędzian padł do nóg namiestnika.

— Panie mój, zali nie mam cię ujrzeć więcej?

— Jak Bóg da, jak Bóg da — odparł, podnosząc go namiestnik; ale w Rozłogach wesołą twarz pokazuj. Teraz idź spać.

Reszta nocy zeszła Skrzetuskiemu na pisaniu listów i żarliwej modlitwie, po której zaraz przyleciał do niego anioł uspokojenia. Tymczasem noc zbladła i świt ubielił wąskie okienka od wschodu. Dniało, aż i różowe blaski wkradły się do komnaty. Na wieży i zamku poczęto grać poranne „wstawaj“. Wkrótce potem Grodzicki pojawił się w komnacie.

— Mości namiestniku! czajki gotowe.

— I jam też gotów — rzekł spokojnie Skrzetuski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnak tak bezowocnemi, jak to nieraz o nich się słyszy.

Trzy główne są ich korzyści. Najpierwszą korzyścią jest, że dotychczasowa większość Izby, zasady autonomiczne wyznająca i uznania narodowości żądająca, utrzymała się w swym składzie i pozostała stronnictwem ton dającem, mimo zamachów lewicy. Drugą korzyścią jest powolne i oględne, ale nieprzerwane dopominanie się sprawiedliwości dla pojedynczych ludów monarchii. Trzecią wreszcie korzyścią jest, że Izba wierna dotychczasowemu kierunkowi, i dalej poprawą społecznych stosunków się zajmuje, starając się zadość czynić życzeniom ludności, a dać rękodzielnikom, przemysłowi i handlowi potrzebną wolność i samodzielność, by się zorganizować mogły; — chce się opiekować tymi, co potrzebują opieki, ale nie chce tamować osobistej swobody tych, którzy tej opieki nie potrzebują; — chce w drodze ustawodawczej pomagać rolnictwu, nie spuszcza wszakże z oka i spraw kolei żelaznych, a do podniesienia ogólnego dobrobytu dąży, o ile może.

Mylnem jest zdanie, że Koło polskie musiało trzema ofiarami okupić dalsze utrzymanie dzisiejszej większości. Do ofiar tych zaliczaną bywa ustawa o obronie krajowej, nowella do ustawy szkolnej i opuszczenie stanowiska autonomicznego, dotąd przez Koło zajmowanego. Mowca odpiera te zarzuty. Co do ustawy o obronie krajowej, Delegacya polska zawsze dbała o to, by siły zbrojne monarchii pod każdym względem odpowiadały powadze monarchii. To zawsze działo się tradycyą Koła polskiego; za panowania lewicy polskie głosy z węgierskiemi uchwalały w delegacyach potrzebne dla armii fundusze, podczas gdy lewica ślepa na potęgę monarchii, stawiała w tej mierze opozycyę. Mowca wykazuje tu zasady tej ustawy, jej znaczenie, oraz konieczność uchwalenia jej, a zarazem wykazuje ulgi, jakie udało się w niej przeprowadzić członkom Delegacyi polskiej, mianowicie posłom Chrzanowskiemu, Towarnickiemu oraz mowcy.

Że dbanie o utrzymanie i rozwój siły zbrojnej monarchii, jest obowiązkiem reprezentacyi państwa, dowodzi tego również i zmiana usposobienia w tej mierze centralistycznej lewicy, która radaby okazać, że jest przecież zdolną do rządów, i dlatego zaniechała swej dawniejszej systematycznej niechęci dla armii i nie występowała wcale zasadniczo przeciw ustawie o obronie krajowej. Nie można więc twierdzić, by ustawa ta była ofiarą, którą delegacya polska przyjąć na siebie musiała.

Podobnie ma się rzecz z nowellą szkolną. Ona bowiem nie narusza autonomii krajów, nie jest szkodliwą, przeciwnie dobrą i odpowiednią; ani wsteczną nazwaną być nie może, co zarazem mowca udowadnia. A jak sumiennie lewica postępowała w walce przeciw tej ustawie, najlepszym dowodem, że poseł Beer, ogromnie atakował takie jej ustępy, które dosłownie odpisano z memoryału, przedłożonego przeciw rządowi, a dotyczącego szkół. Nie tyka wreszcie ta nowella równości wyznań, przepisuje bowiem zarówno dla wszystkich szkół, że kierownikiem może być nauczyciel, uzdolniony do nauczania tej religii, którą większość wyznaje, dotyczy więc ten przepis wszystkich wyznań.

Zarzut, że Izba zajmowała się niektóremi przedmiotami, właściwie do zakresu Sejmów należącemi, jest niezbyt słusznym. Niektóre ustawy, należące właściwie do zakresu Sejmów, jak ustawa o komasacyi gruntów, o wymianie enklaw leśnych i o podziale wspólnej własności, uchwalone zostały wprawdzie w Radzie państwa, ale uchwalił to na okoliczność, iż rząd wzniósł najpierw projekta tych ustaw do Izby panów, która nad niemi obradowała. Gdy one przyszły do Izby poselskiej, trzebaby było wywoływać kolizyę z drugą Izbą. Zresztą wzgląd na sprzymierzeńców, mających w Sejmach swych większość centralistyczną, i nie mogących ustaw tych przeprowadzić w domu niejako, nakazywał uchwalenie ich w Radzie państwa.

Trudnem też jest nieraz stanowisko Koła polskiego. Zasadniczo i stanowczo broni ono autonomii krajowej, a w kraju odzywają się czasem głosy sfer interesowanych, w zupełnie przeciwnym kierunku. I tak rząd wniósł projekt ustawy o rybołóstwie, a przedmiot ten należy do kompetencyi Sejmów, a jednak sfery najkompetentniejsze w kraju domagają się, by ją w Radzie państwa uchwalić. Rzecz ta przyjdzie dopiero po feryach pod obrady, trudno więc dziś mowcy określić, jaki ona obrót weźmie.

Usprawiedliwiwszy więc postępowanie Koła polskiego, przystępuje do wyliczenia bardziej szczegółowego czynności Rady państwa, według we[illegible]. Wylicza więc bieżące sprawy skarbowe, jak budżet i związane z nim ustawy, utrzymanie nowe urządzenie co do utrzymania w ewidencyi katastru podatku gruntowego i ustanowienia do tego etatu urzędników. Owe zasadniczo ważne wnioski rządowe co do podatku osobisto-dochodowego, zarobkowego, rentowego i od Towarzystw składających publiczne rachunki, nie wyszły jeszcze w tym roku z wydziału podatkowego.

Dalej wyszczególnia mowca uchwalone ustawy z zakresu prawodawstwa i administracyi, wspomina również o [illegible]. Co do spraw telegrafów, żeglugi i kolei żelaznych, wyliczywszy linie żelazne, których budowę uchwalono, przechodzi do gorąco przez kraj wyrażonego i popieranego życzenia, przyznanego, by dyrekcye kolei państwowych, tak galicyjskich jak i prywatnych, miały swoje siedziby w kraju i polskiego używały języka. Trzeba tu odróżnić koleje prywatne i rządowe: — pierwsze oczywiście zawsze pójdą za głosem swych akcyonaryuszy, dlatego też zawsze w przyszłości zebrania akcyonaryuszów w Wiedniu odbywać się będą. Co zaś do administracyi, to nie ulega wątpliwości, że przykład, jaki da rząd, organizując zarząd swych kolei, wywrze największy wpływ na prywatne koleje i że będzie przez nie naśladowanym. Chodzi więc o organizacyę zarządu kolei rządowych. Mowca, choć nie specyalista w tej mierze, sądzi, że urządzenie zachodniej grupy kolei żelaznych, mogłoby co do Galicyi znaleźć zastosowanie, z tą naturalnie różnicą, iż gdy kolej zachodnia do Wiednia dochodzi, jej dyrekcya jeneralna w Wiedniu ma siedzibę, a galicyjskie, jako po za kraj nie wychodzące, w kraju, t. j. we Lwowie musiałyby mieć jeneralną dyrekcyę, po nad którą stałoby bezpośrednio ministerstwo. Ministerstwo zachowałoby dla siebie n. p. ustanawianie taryf międzynarodowych, wydawanie rozporządzeń ogólnych dla wszystkich kolei, mianowanie pewnej kategoryi urzędników, ale zarząd ruchu i utrzymania kolei oraz jej zakładów, decyzya w taryfach krajowych i nominacye pewnych kategoryj urzędników, należałyby do dyrekcyi jeneralnej. Taką dyrekcyę, oczywiście w kraju polskiego języka używającą, dałoby się może pozyskać, a może taka odpowiedziałaby i słusznym wymaganiom i słusznym potrzebom. Pozostawia jednak mowca głos w tej sprawie mężom, którzy z kolejami mają do czynienia, i na nich się znają — on się do nich wcale nie liczy.

Przechodzi dalej sprawy gospodarstwa narodowego, a zatrzymuje się dłużej nad regulacyą rzek, względem której postawił rezolucyę na posiedzeniu Koła z grudnia r. z., aby w Izbie wnieść odpowiednią rezolucyę. Koło wybrało w tej sprawie komisyę, która jednak dla braku czasu zebrać się nie mogła, a tymczasem poruszył ją poseł E. Czerkawski w wydziale budżetowym i od Koła został upoważnionym do wniesienia w Izbie rezolucyi, żądającej, ażeby rząd, w jak najkrótszym czasie rozpoczął systematyczną i zupełną regulacyę rzek i by potrzebne do niej środki w drodze konstytucyjnej obmyślił. Rezolucyę tę Izba przyjęła.

Co do reformy podatku akcyzowego, poruszonej na skutek petycyi wielu gmin przez posłów Steudela, Fürnkranza i Schoenerera, mowca sądzi, że nie trzeba się łudzić nadzieją, by rychło zamknięte miejsca porównane zostały z resztą kraju, gdyż sam już wzgląd na wielki ubytek w dochodach państwowych nie pozwala na to, a niema źródeł na pokrycie tego wielkiego ubytku. Wspomina także o ustawie o domokrążcach, przy której oponował przeciw nakładaniu na nich przez Radę państwa podatków gminnych, powiatowych i krajowych, wskutek czego uchwalono wezwać rząd, by zapytał Sejmy o ich wolę w tej mierze. Należy także zważać na różnicę, jaka zachodzi między domokrążcami i rodzajem ich towaru.

Co do rozdziału Izb handlowo-przemysłowych, to petycye w tej mierze przemysłowców krakowskich, przesłane na ręce mowcy, załatwionemi nie zostały. Temu rozdzieleniu przeciwny jest rząd, Sejm, a zresztą wymagałoby ono zmiany konstytucyi, do czego potrzebną jest większość ⅔ głosów, którą prawica nie rozporządza.

Wniosek rządowy co do koncesyonowanych przedsiębiorstw budowlanych jeszcze załatwionym nie został, jest więc czasu podostatkiem, by sfery interesowane czy to Kołu polskiemu, czy Izbie swe zdania i życzenia w tej mierze objawiały. Takie informacye z kraju są zawsze bardzo pożądanemi.

Nowella do ustawy przemysłowej stała się już prawem obowiązującem. Oby przez energiczne a właściwe jej zastosowanie i wyzyskanie ziściły się nadzieje, które się z jej uchwaleniem łączyły. Przy dyskusyi nad tą nowellą zabierał mowca 3 razy głos. Omawia wreszcie hr. Mieroszowski dalsze prace Wydziału przemysłowego co do współpracowników przemysłowych, co do święcenia niedzieli, co do ograniczenia godzin pracy po fabrykach, zwłaszcza dla kobiet i dzieci. Trudne to bardzo pytanie. Małoletnich i kobiety koniecznie wziąść trzeba w opiekę. — Byłoby też bardzo do życzenia, żeby można godziny pracy oznaczyć (np. wraz z wypoczynkami na 12 godzin, samej więc pracy na 10 godzin dziennie), by pozostawić niedziele i święta wolne dla podniesienia strony moralnej, wzmocnienia życia familijnego i dania sposobności do ogólnego kształcenia się. Lecz wiele jest przedsiębiorstw i wiele rękodzieł, co do których nie można zastosować święcenia niedzieli. Inną przeszkodą jest, że jeżeli zmniejszy się liczbę roboczych dni w tygodniu lub godzin pracy dziennie, a przedsiębiorca nie chce lub nie zdoła wobec zagranicznej kokurencyi tyle płacić, co obecnie — czy wtedy robotnicy już i dziś w zbytek nieopływający, zdołają wyżyć z tak zmniejszonej płacy. A jak zakazać pełnoletniemu wolnemu człowiekowi, robiącemu na wydział, lub płatnemu od sztuki, by więcej godzin nie pracował, aniżeli naznacza ustawa, jeżeli on więcej pieniędzy na utrzymanie swej rodziny potrzebuje albo chce zaoszczędzić fundusz zapasowy? — Ale choćby chciał w najmie więcej godzin pracować — i tego wzbronić mu nie można. Ze względu na te trudności Wydział postanowił zwołać ankietę z przedsiębiorców i robotników różnych zawodów. Godzą się oni na ograniczenie liczby godzin, ale żądają oznaczenia minimum płacy, co znów jest niepodobieństwem.

Lewica, pragnąc powetować dawny błąd zaniedbania spraw społecznych, poświęcała się bowiem tylko finansowaniu kolei żelaznych i zakładaniu banków, zechciała odrazu efektownym naprawić to krokiem i przez posła Chlumeckiego postawiła wniosek, obejmujący nietylko wiele przedmiotów, nad któremi obraduje już Wydział przemysłowy, ale i przedmiotów z dziedziny gospodarstwa narodowego oraz mnóstwo innych przedmiotów. Zdziwienie ogólne wywołał ten wniosek. Uchwalono przecie wybrać nowy wydział dla reformy stosunków agraryjnych, reformy prawodawstwa o swojszczyznie i o ubogich potrzebujących wsparcia. Do tego wydziału należy i mowca.

Hr. Mieroszowski kończy sprawozdanie następnemi słowy: „O przeszłem mem sprawozdaniu z jednej strony powiedziano, że miało ono charakter, jak żebym prosił Wyborców o świadectwo z dobrze odbytej służby. Przyjmuję to wyrażenie w zupełności. Ludzi wyższych, geniuszów lub wzorów cnoty i szlachetności mało na świecie. Dlatego Kościuszce usypano mogiłę, że się Kościuszków na tysiące i setki nie liczy. Zwykłego śmiertelnika cóż może stanowić ambicyę? — sądzę, że to, by sumiennie, chętnie, gorliwie, według swych zdolności spełnił swój obowiązek, by dobrze odbył służbę, do której go powołano. Otóż i ja za zupełnie szczęśliwego mieć się będę, jeżeli Wyborcy moi powiedzą, żem dobrze mą służbę wypełnił.“ *(Brawo).*

P. Staszczyk zapytuje hr. Mieroszowskiego, jakieby zająłby stanowisko, gdyby wspomniana przeceń reforma podatku akcyzowego przyszła na stół Rady państwa?

Hr. Mieroszowski odpowiada, że naturalnie byłby za akcyzą, choć może reforma i zniżka niektórych pozycyj taryfy, mianowicie co do artykułów najniezbędniejszych byłaby ulżeniem dla najbiedniejszych warstw społeczeństwa. Dla wypełnienia luki należałoby podnosić stopniowo akcyzę od coraz to zbytkowniejszych artykułów. Ale o zniesieniu akcyzy lub gruntownej reformie mowy nateraz być nie może, choćby ze względów finansowych. Mowca był jednym z tych, co dążyli do tego, by miasto wzięło na siebie dzierżawę akcyzy. *(Brawo).*

Poseł T. Romanowicz ze względu na podkopany u nas przemysł naftowy zapytuje, czy nie byłoby na czasie i czy nie należałoby dążyć do podniesienia przynajmniej cła od nafty rumuńskiej wprowadzanej do monarchii?

Hr. Mieroszowski wykazuje, że nietylko niskie cło, z jakiego korzysta nafta rumuńska, szkodzi naszemu przemysłowi naftowemu, ile raczej podstępne wprowadzenie jej do monarchii. Bywa ona bowiem, już wydystylowana, sztucznie zanieczyszczoną i dlatego wchodząc do monarchii, opłaca cło, jako surowa. Następnie, po wprowadzeniu nieznanemi sposobami bywa natychmiast doprowadzaną do pierwotnego czystego stanu. W tym względzie ministerstwo zażądało dowodów, a gdy te będą dostarczone, nadużycie to, szkodliwie wpływające na krajowy przemysł naftowy, zapewne usuniętem będzie.

Poseł T. Romanowicz poprzestaje na tej odpowiedzi, bo widzi, że sprawa ta leży hr. Mieroszowskiemu na sercu i stawia wniosek, wyrażający mu podziękowanie i uznanie za to, że zrobił wszystko, co w bardzo szczupłych i trudnych warunkach w Kole zrobić można, oraz za to, że sprawą naftową i decentralizacyi kolei gorąco się zajmował, a zarazem wypowiadający przekonanie, że Koło polskie zajmie się sprawą przemysłu naftowego i decentralizacyi kolei.

Zgromadzeni przyjmują ten wniosek, poczem przewodniczący zamyka posiedzenie.

Wybory.

Otrzymujemy następujące pismo:

W Nrze 125 *Czasu* zarzucił hr. Dębicki posłom z okręgu tarnowskiego, że mieli dawno zjednane głosy za pomocą objeżdżania dworów obywatelskich. Następnie zreflektował się o tyle, że w Nr. 127 *Czasu* oświadczył, iż nie stósował tego ani do ks. Sanguszki, ani do hr. Koziebrodzkiego. — Mnie jednak — trzeciego posła z ziemi tarnowskiej, nie raczył wymienić, a przeto całym ciężarem powyższego podejrzenia tem bardziej obarczył. Zarzut taki dotyka także Szanownych wyborców, którzy z całą swobodą własnego przekonania oddali mi swe głosy. W obronie więc ich niezawisłości, a mojej godności: Oświadczam publicznie, że do dnia wyborów w Tarnowie nie jeździłem do nikogo i żadnego z wyborców o głos dla siebie nie prosiłem. Sądzę, że niekażdy poseł miałby prawo i odwagę tak stanowcze oświadczenie publicznie ogłosić.

Wzywam hr. Dębickiego, żeby albo przyznał się do winy i zarzut odwołał — albo przytoczył chociaż jeden fakt, podający w wątpliwość powyższe moje oświadczenie.

Ostrów 10go czerwca 1883 r.

Tadeusz Langie.

Odpowiedź na powyższy list znajduje się w piśmie podanem w Nrze 127 *Czasu* z podpisem p. Ludwika Dębickiego, a mianowicie w słowach: „Uwaga powyższa nie w jednem tylko tarnowskiem znalazła stwierdzenie i mogła być nieco ironiczną radą na przyszłość — pisząc ją, nie miałem na myśli żadnych osobistości, jak żadnej osobistości nie atakowałem w ogóle w mych przemówieniach, stawiając kandydatury Dra St. Madejskiego i p. Antoniego Wrotnowskiego“, oraz w dalszych słowach tego pisma: „Sąsiedzka solidarność sprawiła atoli, że lista trzech posłów była rzeczą z góry ułożoną i wyjednaną wpływami tych, którzy poza postawione przez siebie terno nie dopuszczali rozbioru innych, może na razie ważniejszych i bardziej politycznych kandydatur.“ Słowa te zatem oczywiście tyczyły się i p. Langiego, a zatem powtarzając je, stwierdzamy tem samem, że i p. Langie nie jeździł do nikogo i żadnego z wyborców o głos dla siebie nie prosił.

Otrzymaliśmy od p. Tadeusza Pilata następujące pismo:

„Upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie następującego oświadczenia, które przesyłam równocześnie innym dziennikom krajowym:

Przybywszy do Nowego Sącza w zamiarze przedstawienia się wyborcom większej posiadłości, jako kandydat na krzesło poselskie, po ś. p. Szujskim, wyczytałem w *Czasie* z niedzieli 3 czerwca b. r. doniesienie, że Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części kraju uchwalił prosić mię, abym odstąpił od kandydowania w obwodzie sandeckim. Tudno mi było dać wiarę temu doniesieniu, sprzecznemu ze stanowiskiem i atrybucyami komitetu centralnego. Jednakże tego samego dnia, t. j. 3 b. m. wieczorem otrzymałem przesłane mi pocztą dwa telegramy, z których pierwszy, wysłany 2 czerwca o godzinie 9 m. 15 rano, opiewał:

Pan Pilat. Lwów.

Z powodu licznych kandydatów u nas, komitet przedwyborczy uprasza, abyś Pan raczył kandydować w dawnym swoim okregu wyborczym.

Wodzicki.

Drugi telegram, wysłany również 2 czerwca, o godz. 10 m. 42 rano, niby cokolwiek grzeczniejszy w formie, choć równie niewłaściwy w treści swojej, opiewał następnie:

Wielmożny Tadeusz Pilat. Lwów.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części kraju, zważywszy, że większa własność tej części kraju wybiera tylko 13 posłów, zaś jest u wielu wysoko uzdolnionych obywateli, których zasiadanie w Sejmie byłoby pożądanem i użytecznem krajowi, uchwalił wyrazić Panu życzenie komitetu, abyś kandydaturę swoją postawił w jednym ze wschodnich okręgów, zkąd dotychczas posłowałeś, i abyś raczył podać to do wiadomości wyborców w sandeckiem.

Przewodniczący komitetu,
Henryk Wodzicki.

Według uchwały Koła sejmowego o postępowaniu przy wyborach, centralny komitet przedwyborczy zatwierdza kandydatów na krzesła poselskie z grupy gmin wiejskich i ogłasza kandydatów na krzesła poselskie z miast. Wobec zaś wyborów z większej własności zadanie centralnego komitetu przedwyborczego w myśl §. 12 uchwały Koła sejmowego polega jedynie na tem, że ma on postarać się o zwołanie zjazdów przedwyborczych większych własności, i nie przesądzając, jakie kandydatury wyjdą z łona tych zjazdów, ogłosić listę kandydatów, których wybór do Sejmu przez większą własność wogóle byłby pożądany. Krakowski centralny komitet przedwyborczy, wystosowanemi do mnie telegramami przekroczył zatem swoje atrybucye, a usiłując wyprzeć nieusprawiedliwioną niczem presyę na mnie, pośrednio i na wyborców obwodu sądeckiego, próbował w sposób niewłaściwy poprzeć szanse moich współzawodników pp. Rogawskiego Karola i Skrzyńskiego Kazimierza.

Pojmowałbym postępowanie komitetu krakowskiego, gdyby tenże, chcąc wprowadzić do Sejmu jakąś znakomitość polityczną, udał się do mnie, a zarazem i do współzawodników moich z prośbą, abyśmy na rzecz tej niezbędnej dla Sejmu osobistości odstąpili od kandydowania. Nie przeceniając siebie w żadnym względzie, życzeniu takiemu uczyniłbym zadość, nie roztrząsając wcale motywów, które mogły skłonić komitet do uznania, że winniśmy koniecznie ustąpić owej osobistości. Tego jednak komitet nie uczynił, co więcej żaden ze współzawodników moich, na rzecz których chciano wywrzeć na mnie presyę, nie był nawet umieszczony na liście pożądanych kandydatów z grupy większej własności. Był to zatem jeden z najjaskrawszych wypadków stronniczości komitetu centralnego krakowskiego, na jaką słusznie utyskuje *Czas* we wstępnym artykule Nru z dnia dzisiejszego.

Wezwanie do odstąpienia od kandydatury z większych posiadłości, wystosowane w niniejszym wypadku po raz pierwszy i jedyny w całym kraju, już samo przez się w wysokim stopniu niestosowne i ubliżające, z dwóch względów w dziwniejszem jeszcze przedstawia się świetle. Naprzód dlatego, że wystosowanem zostało drugiego czerwca, zatem na trzy dni przed wyborami, kiedy nie mógłem już liczyć na skuteczne postawienie kandydatury mojej w innym okręgu, i kiedy ci wyborcy, którzy od dłuższego czasu reflektowali na mnie jako na swego kandydata, nie mogąc porozumieć się co do wyboru innego kandydata, odpowiadającego ich przekonaniom, musieliby rozstrzelić głosy, lub oddać je tym, na których nie chcieli głosować. Powtore dlatego, że w telegramach swoich krakowski komitet centralny insynuował mi, abym kandydował w jednym ze wschodnich okręgów wyborczych, motywując insynuacyę tem, że na zachodzie niema dla mnie miejsca. Dziwne zaprawdę pojmowanie łączności wschodniej i zachodniej części kraju, o której się tyle mówi i pisze i której wszyscy gorąco pragniemy, potępiając dążności wrogie do rozdziału politycznego Galicyi, jeżeli mieszkającego na wschodzie komitet centralny krakowski nie chce widzieć kandydatem z zachodniego okręgu wyborczego! Dotąd było inaczej: mieszkający we wschodniej części kraju wybierani byli na zachodzie, i odwrotnie, a da Bóg, mimo niefortunnego wystąpienia komitetu krakowskiego, będzie tak i nadal. Nie: gdzie kto mieszka, ale: kto co wart — powinno rozstrzygać.

Sądzę, że stanowisko, jakie zajmuję od lat czternastu na uniwersytecie i udział mój dotychczasowy w życiu publicznem, a mianowicie w Sejmie, gdzie byłem kolegą większej części członków centralnego komitetu krakowskiego — domagały się innego ze strony tego komitetu ze mną postąpienia. Postąpienie to oddaję niniejszm pod sąd publiczny.

Telegramy, otrzymane od komitetu centralnego krakowskiego, odczytałem na zgromadzeniu przedwyborczem 4go czerwca i oświadczyłem, że z wyłuszczonych powyżej względów nie mogę uczynić zadość życzeniu komitetu, zwłaszcza że kandydaturą moją po oświadczeniu się za nią znaczniejszej liczby wyborców, sam dowolnie rozporządzać nie mogę. Wybór mój następnego dnia dokonany był pośrednio potwierdzeniem sądu o niewłaściwości postąpienia komitetu centralnego, któregoto postąpienia nie pochwalali także i ci wyborcy, którzy na mnie nie głosowali.

We Lwowie 8 czerwca 1883.

Tadeusz Pilat.

Zamieściwszy powyższe pismo p. Pilata, winniśmy dodać z naszej strony kilka do niego uwag.

Skargi i żale p. Pilata sądzimy zupełnie niesłusznemi, a postępowanie komitetu centralnego zachodniego w tej sprawie nie widzimy bynajmniej sprzecznem z uchwałą Koła sejmowego, na którą żałący się powołuje; odpowiedniem zaś jest głównemu obowiązkowi komitetu przedwyborczego, iżby starał się, aby w Sejmie zasiedli użyteczni dla kraju posłowie. Albowiem, jakże bezstronnemu oku przedstawia się postępowanie komitetu centralnego krakowskiego w tej sprawie? Oto gdy ten komitet ujrzał, że w kilku okręgach wyborczych wschodniej części kraju, w których czynnościami przedwyborczemi kierował lwowski oddział komitetu centralnego i w których większa własność wybiera 31 posłów, staje przed wyborcami do każdego krzesła poselskiego, po jednym kandydacie, o których pewnej części nie można powiedzieć, aby ich niewybranie uczyniło uszczerbek Sejmowi, a równocześnie w zachodnich okręgach, wybierających tylko 13 posłów, jest wielki natłok uzdolnionych kandydatów, — to swoje spostrzeżenie udziela telegraficzną drogą poufnie p. Pilatowi wraz z życzeniem, aby kandydował w tym okręgu, z którego dotychczas posłował; jednocześnie zaś prosi również poufnie telegramem lwowski oddział komitetu centralnego, aby wybór p. Pilata tam popierać raczył. Jeżeli p. Pilat nie chciał zastósować się do tego życzenia komitetu krakowskiego objawionego mu poufnie i wolał kandydować w okręgu sandeckim, w którym stosunki rodzinne torowały i ułatwiały mu wybór, niż w okręgu złoczowskim lub żółkiewskim, w których kandydaturę jego polecały jedynie jego parlamentarne i profesorskie zasługi, na które się teraz w piśmie swojem powołuje, ale którym widocznie mało ufał — wolno mu było nieposłuchać życzenia komitetu centralnego krakowskiego, natchnionego jedynie dbałością o dobro kraju, i tak istotnie uczynił. Lecz skarga o takie obu stron postępowanie, słuszniejszą byłaby ze strony komitetu, niż ze strony p. Pilata.

Powód podsuwany przez p. Pilata wyżej przedstawionemu postępowaniu komitetu central. krakowskiego, jakoby dla tego „nie chciał widzieć go kandydatem w zachodnim okręgu, że mieszka w wschodniej części kraju,“ i stąd wysnuty przeciw komitetowi zarzut, jakoby rozrywał „łączność wschodniej i zachodniej części kraju,“ jest całkiem bezzasadny, bo sprzeczny z faktami, sprzeczny z postępowaniem Komitetu. Komitet krakowski wielokrotnie popierał gorąco lub przeprowadzał wybór posłami w zachodnich okręgach wyborczych, znakomitych mężów mieszkających we wschodniej części kraju, jak ks. Leona Sapiehy, Sawczyńskiego, Apolinarego Jaworskiego i t. d. a przy teraźniejszych wyborach na samą pogłoskę, iż wybór p. Apolinarego Jaworskiego nie jest pewnym w Złoczowie, nazwiska tego kandydata nie znalazłszy między poleconemi przez lwowski oddział komitetu centralnego, uchwalił zaraz 1-go czerwca polecić go wyborcom zachodnich okręgów, jak to wówczas niektóre dzienniki doniosły, a dopiero po otrzymaniu 2 czerwca telegramu, że wybór p. Jaworskiego jest w Złoczowie pewnym, uchwałę swoją cofnął, z obawy, aby poleceniem jego wyboru w zachodnich okręgach, nie osłabił jego kandydatury w okręgu złoczowskim. Ten komitet krakowski czuje widocznie głębiej i silniej jedność naszego kraju, niż p. Pilat, w którego umyśle pojęcie jedności kraju jest tak słabe, że samo objawienie życzenia, aby kandydował w Żółkwi lub Złoczowie a nie Sączu, dzieli już kraj na dwie połowy, według jego mniemania. Dla komitetu krakowskiego, Sącz, Żółkiew, Złoczów i Sanok, są to okręgi wyborcze w jednym i tymże samym kraju, a tę tylko widział on między tymi okręgami różnicę, że w sandeckim okręgu do dwóch krzeseł poselskich stało czterech uzdolnionych kandydatów, a w okręgach żółkiewskim lub złoczowskiem, do trzech w każdym z tych okręgów krzeseł poselskich, było tylko po jednym kandydacie, a z nich połowa nieznanych dotychczas w życiu publicznem.

Powołanie się p. Pilata na nasz dziennik, jakobyśmy postępowaniu komitetu centralnego krakowskiego czynili zarzut stronniczości, jest całkiem niewłaściwe i mylne. Albowiem działaniu tego komitetu oddaliśmy należne pochwały, a uderzaliśmy tylko na stronnicze dążności, które utrudniały zadanie komitetu i usiłowały je zwichnąć, ale utrudniwszy mu pracę, nie osiągły celu, jak to okazał pomyślny rezultat działań komitetu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 czerwca.

Uroczystość w ogrodzie Strzeleckim. Doroczny obiór i instalacya króla kurkowego, które przypadły w dniu wczorajszym, należą do tych ulubionych w naszem mieście obrządków tradycyjnych, na które chętnie i tłumnie gromadzi się publiczność krakowska. A ponieważ wczoraj z tą uroczystością połączoną została jeszcze inna, mianowicie odsłonięcie i poświęcenie nowo-wzniesionego w ogrodzie Strzeleckim pomnika króla Zygmunta Augusta, ogród zatem, pomimo niepewnej pogody tak roił się publicznością, iż można powiedzieć, że cały Kraków przeniósł się chwilowo do tego ulubionego przez siebie ustronia spacerowego. Przysłuchiwano się w początku przez parę godzin doskonałej grze orkiestry wojskowej, która pod kierownictwem swego nowego, lecz naszemu miastu chlubnie znanego kapelmistrza p. Hocka, wykonywała rozmaite utwory muzyczne. O godzinie 7 mej rozpoczął się obrządek uroczystego oprowadzania po ogrodzie nowego króla, która to godność przypadła w tym roku w udziale panu Jackowi Matusińskiemu. Skoro pochód obszedłszy w około ogród zbliżył się do pomnika króla Zygmunta, zatrzymał się przy nim — a członek Towarzystwa strzeleckiego, Dr Jan Hajdukiewicz, jednocześnie ze zdjęciem z pomnika zasłony, wygłosił stosowną do uroczystości mowę wyjaśniającą jej znaczenie. Mowę tę, będącą punktem kulminacyjnym całej uroczystości, a udzieloną nam przez autora, podamy jutro. Po wypowiedzeniu mowy, X. kanonik Pobudkiewicz dokonał obrzędu poświęcenia pomnika, poczem pochód królewski; przy dźwiękach muzyki odgrywającej krakowiaki, wszedł napowrót do sali. O zmroku pomnik oświetlono różnobarwnemi ogniami bengalskiemi, co stanowiło bardzo piękny i uroczy widok. Zakończyła uroczystość uczta w salach strzeleckich, a strzelanie z moździerzy długo w nocy dające się słyszeć, dowodziło, że wnoszono na niej liczne toasty.

— **Biura kasy Oszczędności** m. Krakowa, oraz magazyny połączonego z nią Zakładu zastawniczego, mieszczące się dotychczas w lokalu szczupłym i ze wszechmiar tak dla publiczności jak i dla urzędników niewygodnym, przeniesione zostaną z d. 13 b. m. do nowego gmachu przy ulicy Szpitalnej. Jak dyrekcya tejże kasy ogłasza, potrwa przeniesienie dni kilka, skutkiem czego tak kasa jak i Zakład zastawniczy będą przez czas przeprowadzenia dla publiczności zamknięte, a mianowicie: biura kasy Oszczędności przez dnie 13, 14 i 15 b. m., zaś Zakładu zastawniczego od d. 13 b. m. do 1 lipca. Jak się dowiadujemy, uroczysty akt poświęcenia nowego gmachu kasy oznaczony został na dzień 1 września r. b., jako 17-letnią rocznicę założenia kasy Oszczędności przez Towarzystwo wzaj. ubezp w Krakowie, a 10-letnią rocznicę przejścia pod zarząd gminy m. Krakowa.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W numerze 129 *Czasu* z dnia wczorajszego w rubryce „Kronika miejscowa i zagraniczna,“ wyczytałem dziś doniesienie odnoszące się do budowy kolei Transwersalnej na linii Oświęcim-Skawina-Podgórze, i podające skład konsorcyum budującego wzmiankowaną odnogę, oraz podnoszące pochwalnie szybkie rozwinięcie się robót na tej linii. Wstrzymując się od wszelkich uwag nad tem, czyja właściwie w tem zasługa, poczytuję sobie jednak za obowiązek sprostować mylną wiadomość w ostatnim ustępie powyższego doniesienia zawartą, jakoby „posada kierującego inżyniera nie została obsadzoną,“ gdyż mylna ta wiadomość obchodzi wprost i bezpośrednio moją osobę. Albowiem według umowy piśmiennej, zawartej d. 23 kwietnia 1883 r. między mną a właściwem konsorcyum, składającem się z pp. J. Rosenzweig, Karol Liss i M. H. Silberstein, które budowę odnogi Oświęcim-Skawina-Podgórze od jeneralnej dyrekcyi w drodze oferty otrzymało, mianowany zostałem przez rzeczone konsorcyum naczelnym inżynierem, z stałą siedzibą w Krakowie, mającym sobie poruczone kierownictwo wszelkich robót technicznych na całej wzmiankowanej linii, oraz zastępstwo oddziału technicznego wobec zarządu budowy. *(Wir ernennen Sie zum ersten bauleitenden „Chef Ingenieur“ unserer Unternehmung. Als ihr stabiler Sitz als Chefingenieur unserer Unternehmung wird „Krakau“ bestimmt und Sie zugleich verpflichtet sein, das technische Ressort bei der k. k. Bauleitung in unserem Namen zu vertreten).* Na tej zasadzie podpisałem też jako kierownik budowy dotyczącą ofertę wyż wymienionego konsorcyum, która też wraz z moją firmą jako naczelnego inżyniera przez ministerstwo handlu w całości przyjętą została i na tej też zasadzie kieruję już faktycznie drugi miesiąc technicznemi robotami przy onej budowie. Z tego okazuje się, iż donoszący Szan. Redakcyi o wrzekomem nieobsadzeniu posady kierującego inżyniera widocznie całkiem błędnie był poinformowany.

Adam Nowina Boznański.

— **Cyrk p. Suhra** przybył do Krakowa i rozpocznie przedstawienia we środę 13go b. m. w ogrodzie hotelu Kleina.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Kodowskiego, za kradzież desek ze składu; Mojżesza Reinkrauta, za zamiar kradzieży; Fr. Strzeleckiego, za kradzież odzieży

Macieja Puchałę, za kradzież chleba na placu Szczepańskim; Romana Fraderę, poszukiwanego za kradzież; Stanisława Ochońskiego, za udział w kradzieży; Kat. Drabikową, za kradzież kawy w sklepie; za pijaństwo 12 osób.

W sobotę wieczór koń rzeźnicki zaprzągnięty do wozu i pozostawiony na ulicy Basztowej bez dozoru, rozbiegał się i dopiero pod rzezalnią miejską został zatrzymany, nie zrządziwszy żadnego nieszczęścia. Woźnicę za brak dozoru pociągnięto do odpowiedzialności.

W policyi złożono: książkę służbową na imię Walentego Hujdusa z Brzącowic, którą znalazł Jędrzej Dzienista z Podgórza; hak z rękojeścią podnoszenia ciężarów, znaleziony onegdaj na Piasku.

Repertuar teatralny.

Początek o 7½.

We wtorek 12go: *Wujaszek Alfonsa* i *Złoty Cielec*, dwie jednoaktowe komedye Stanisława Dobrzańskiego; *Śmierć i żona od Boga przeznaczona*, komedya w 1 akcie hr. Jana Aleksandra Fredro.

We czwartek 14go: *Frou Frou*, pp. Meilhac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

W sobotę 16go: *Gwiazda Sybiru*, hr. L. Starzyńskiego.

W niedzielę 17go: **Kościuszko pod Racławicami**, Lassoty.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej przez poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 9go i 10go czerwca parno, pochmurno, w południowych godzinach burza; term. d. 9go od 14·2 doszedł do 28·0 C.; d. 10go od 15·0 do 26·8 C. Barometr niżej o 6mm.; o godzinie 7ej rano d. 11go stan jego był 740·4 millim., term. 17·8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 12go czerwca: ŚŚ. Onufrego i Eschila b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Odegrano onegdaj w Warszawie znaną i najpierwej na naszej scenie wystawioną najnowszą komedyę Fredry *Oj młody, młody!* Sztuka wybornie odegrana, a jak widomo nadzwyczaj sceniczna i pełna dowcipu, miała ogromne powodzenie. Dzienniki wszelkich barw i odcieni oddają jej w tej mierze słuszność i podnoszą talent, z jakim jest napisaną.

Kuryer Warszawski pisze o niej:

„Wysnuwa się stąd szereg sytuacyj chwilami pieprznych i tłusto komicznych, w których jednak autor, dając widzom dość rozległe pole do domysłów, rozszerza je dla jednych, ogranicza dla innych postaci, tak, aby wybryki młodzieniaszka na cały dom cienia rzucić nie mogły.

Kto chce wyobraźnią być w tym kierunku współpracownikiem przypadku, ten znajdzie między kobiecemi postaciami w sztuce Fredry parę ofiar „młodego", które przecież nie mogą być uważane za „ludzkie dokumenta" świadczące o moralności polskiego domu.

Wspominamy o tem nawiasem tylko, bo nam się dziwną wydała wrzawa podniesiona w Krakowie około sztuki Fredry. *Beaucoup de bruit pour une omelette.* Zdarza się to w Krakowie, gdzie, jak widomo, teatr bywa pozorem do polemik politycznych, tak jak u nas służy za protekst do swarów literackich.

Gdyby w Krakowie sądzono sztukę Fredry, nie oglądając się na to, kto ją napisał, a w Warszawie na to, kto ją wystawił, ocena, jak się nam zdaje, dałaby się zamknąć w tych słowach:

Oj młody, młody! jest sztuką o treści błahej, jak każda farsa, która żyje zewnętrznym tylko komizmem, przypadkowemi sytuacyami albo powierzchownemi kontrastami życiowemi, ale błahość tę okupuje humor i sceniczność, dwie znakomite zalety, stawiające autora „Drzemki pana Prospera" i „Posażnej jedynaczki" w rzędzie komedyo-pisarzy z krwi i kości.

Zapewne, że komedya Fredry nie jest dla panien, ale teatr w ogóle nie zawsze bywa dla panien, tak jak nie każdą książkę daje się pannie do czytania.

Wprawdzie książkę przeczytać można ukradkiem, a do teatru niepodobna iść w tajemnicy, ale temu nie winien już ani Fredro, ani żaden pisarz, który tworząc dla sceny, obowiązany jest liczyć się z życiem i ze sztuką, nie ze względami pedagogicznemi."

Gazeta Polska zaś tak się wyraża:

„Pomimo sytuacyj, krzycząco nieraz jaskrawych, samo prowadzenie sztuki jest względnie przyzwoite. Niema tu ani jednego dwuznacznika, ani jednego tłustego konceptu, a najdrastyczniejsze sytuacye są wypowiedziane w słowach, niegrzeszących ani na chwilę trywialnością.

Nawet swawola sztuki nie ma cynicznego wyuzdania. Jest to raczej żwawe rozhulanie się swobodnego męskiego humoru, noszącego piętno czysto rodzime. Figury w tej sztuce, jak zwykle u Fredry (syna), płytkie, ale rysowane lekuchno, żwawo, główna postać jest zupełnie świeżą odmianą typu polskiego letkiewicza.

W całości zgrabnej i wesołej, znać tę wielką swobodę tworzenia, która wyróżnia komedye i farsy Fredry (syna) wśród wielu nawet poważniejszych płodów dramaturgii naszej."

Henryk Bornier, znany autor pięknego dramatu *Córka Rolanda*, napisał nowy 4-aktowy dramat wierszem, który niebawem odczyta artystom „Théâtre français."

Nr. 23 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lek. Wydziału lekarsk. uniw. Jagiell. VIII. Dzieciobójstwo lub śmierć noworodka z powodu zaniechanej pomocy; Ze szpitala Ś. Ludwika dla dzieci w Krakowie: Rosenblatt: Choroby układu nerwowego, spostrzegane w szpitalu Ś. Ludwika od r. 1879 do 1872 (c. d.); Oceny i sprawozdania; Posiedzenie Tow. lek. krak.; Posiedzenie Komisyi balneologicznej Tow. lek. krak.; Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Ósmy występ i benefis pana Leszczyńskiego.

Sympatyczny i utalentowany gość warszawski p. B. Leszczyński, w czwartek sobotę miał benefis. Przedstawiano pięcio-aktową komedyę hr. Al. Fredry (syna) *Wielkie Bractwo*, w której rola Wipskiego, inicyatora i głównego promotora „bractwa," mającego ochraniać wierność małżeńską żon przeciw pokusom, dostała się w udziale beneficyantowi. Grał on ją z właściwą sobie werwą, żywością i naturalnością, a punktem kulminacyjnym tej gry była końcowa scena aktu III, w której główny członek bractwa, sam pokusom wabności niewieściej ulega i zamiast strzedz od szwanku wierność małżeńską, gotów jest ją złamać. Metamorfoza, jaka zachodzi w tej chwili w podstarzałym małżonku, który z surowego i ponurego staje się ożywionym, zalotnym i odmłodzonym, z wielkim humorem i talentem oddaną została przez p. Leszczyńskiego, za co też publiczność obsypała go w tem miejscu gradem oklasków, niezależnie od owacyi, jakiej przez przyjaciół beneficyantowi, jak za pierwszem jego ukazaniem się na scenie, tak i w każdym międzyakcie.

Oprócz pana Leszczyńskiego, bardzo dobrze odegrali swe role: p. Frenkel jako Lulewicz, pp. Arwin i Żapałowicz jako Tralinski i Nilski, tudzież p. Werner jako Szmols. Z niewieściego zaś personalu panna Ruszkowska była bardzo milutką i sympatyczną mężateczką, która całą rolę, a zwłaszcza scenę wrzekomego kokietowania radzcego męża, wykonała z wdziękiem prawdziwym.

W teatrze było dość widzów, i benefis p. Leszczyńskiego, jak na czerwcową, najmniej pomyślną dla przedstawień teatralnych porę, powiódł się dobrze.

Wczoraj, znowu przy pełnym teatrze, odegrano *Noc Świętojańską* Staszczyka, która poszła w ogóle raźnie i dobrze. W roli młodego parobczaka, pierwszy raz Józka, wystąpił p. Siemaszko. Grał ją nieźle, ale rola ta nie zdaje się odpowiadać ściśle jego usposobieniu. *L. K.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 10 czerwca.
> **Okowita.** Na naszem targowisku cena podniosła się wczoraj do 34·25 złr.

Peszt, 9 czerwca: 32·——32·50 złr. — **Wrocław** 9 czerwca: na czerwiec 55·70 mrk., na lipiec 55·70 mrk. — **Szczecin**, 9go czerwca: w miejscu 56·80 mrk., na czerwiec-lipiec 56·50 mrk., na sierp.-wrzesień 57·30 mrk., na wrzesień-paźd. 58·30 mrk. — **Berlin** 9 czerwca: w miejscu 56·90 mrk., na czerwiec-lipiec 56·90 mrk., na sierpień-wrzesień 58·— mrk., na wrzesień-październik 55·80 mrk. — **Paryż**, 9 czerwca: na ten miesiąc 51·25 frk., na lipiec 51·75 frk., na lipiec-sierpień 52·25 frk. na wrzesień-grudzień 52·— frk.

Nafta. **Wiedeń** 10 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 22·75—23·— złr.—*) **Tryest**, 7 czerwca: za 100 kilo bez cła 9·55——·— złr. — **Brema**, 9 czerwca: za 50 kilo 7·55 mrk. — **Hamburg**, 9 czerwca: w miejscu 7·40 mrk., na czer. 7·40 mrk., na sierpień-grudzień 7·90 mrk. — **Antwerpia**, 9 czerwca: za 100 kilo 18·— frk. — **Nowy Jork**, 9 czerwca: za galonę na czerwiec 7¾ ct. pap., w Filadelfii na czerwiec 7½ ct. pap., nafta surowa 7⅜ ct. pap.

*) Nafta galicyjska 21·50—22 złr.

Peszt 8 czerw. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·35 — 10·40 na 81 kilogram. po 10·85 — 10·90; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·60 — 7·80; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·20 — 08·90; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·40 — 6·80; — kukurudza na 74 kilo. po 6·60 — 6·70; — proso po 7·50 — 7·25; rzepak po —·— — —·—; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 31·50 — 32·— złr.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza złożono pod lit. B. K. 1 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa Ogniowego, rozpoczną się jutro. Już wczoraj zjeżdżać się poczęli członkowie Rady z zachodniej i wschodniej części kraju. Ogólne zebranie Towarzystwa odbędzie się na początku przyszłego tygodnia. Nastąpi wybór prezesa Rady nadzorczej, w miejsce zmarłego Józefa Bauma.

Wyszła z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego znakomita i nauczająca: „Mowa wygłoszona na zgromadzeniu przedwyborczem w Wadowicach w dniu 29 maja 1883 r., przez Dra Fryderyka Zolla" pod tytułem: *Do moich Wyborców.*

W telegramie do Marszałka Zyblikiewicza, donoszącym mu o ponownej nominacyi, prezes ministrów hr. Taaffe dodał najserdeczniejsze ze swej strony powinszowania i życzenia.

Jak nas zapewniają, wice-marszałkiem Sejmu naszego mianowanym będzie administrator Archidyecezyi X. biskup Sembratowicz.

Wiener Ztg donosząc o przyjeździe do Krakowa, hr. Alfred. Potockiej, marszałka Zyblikiewicza i wiceprezydenta Filipa Zaleskiego, celem powitania Arcyksięcia Karola Ludwika, pisze dalej: „J. W. Arcyks. Karol Ludwik w przejeździe przez Galicyę, zatrzyma się tylko w Krakowie, a ztamtąd uda się do Wiednia."

Co się nas tyczy nie mamy dotąd pewnej wiadomości o przybyciu do Krakowa Arcyksięstwa. Z listu konsulatu warszawskiego do wiceprezydenta Namiestnictwa oraz z rozkładu jazdy na kolei żelaznej, dowiadujemy się, że Arcyksięstwo ze świtą dziesięciu osób, przybędą jutro o 9 rano do Warszawy, tam zabawią do 9 wieczór, poczem wyruszą w dalszą drogę i przybędą na granicę o 3 zrana we środę, o 4 zaś do Trzebini. Dalsza marszruta nie jest przepisaną pociągowi, którym jadą Arcyksięstwo. Wiadomości zaś bezpośrednich od Arcyksięcia do tej godziny niema. Pani Namiestnikowa, marszałek Zyblikiewicz i wiceprezydent Zaleski bawią w naszem mieście. P. Marszałek zwiedził wczoraj między innemi palmiarnię w ogrodzie Botanicznym. Pani Namiestnikowa była w sobotę w teatrze, wczoraj zaś wieczór na Szlaku u hr. Tarnowskich, gdzie dziś obiaduje. Zamieszkała zaś „pod Baranami."

Dr W. M. Olendzki, objął kierunek polityczny *Słowa* warszawskiego.

Telegramy własne „Czasu."

Rabka 11 czerwca. W sobotę obejrzał minister handlu br. Pino roboty na trassie kolejowej, między Żywcem i Makowem. Wczoraj między Makowem i Mszaną dolną. Stąd pod wieczór podążył ku Limanowy. Większą część drogi odbywa bar. Pino pieszo trasą kolejową, mianowicie na ważniejszych punktach i waryantach, szczególną uwagę zwracając na wodne budowle. Ministrowi towarzyszą inspektor Neuhuber, jen. pełnomocnik przedsiębiorstwa kolejowego Gross, naczelny inżynier linii Żywiec-N. Sącz Kutscha i pełnomocnik w sprawach wykupna gruntów Dr Grudziński. Dotychczasowe postępy w robotach zrobiły na Ministrze dobre wrażenie. Ze względu na pośpiech w załatwianiu spraw kolejowych przez odnośne władze i sądy, przyrzekł Minister energiczne poparcie.

Lwów 11 czerwca. W miejsce biskupa Stupnickiego, który sam się usuwa, wicemarszałkiem mianowany będzie biskup Sylwester Sembratowicz.

Wiedeń 11 czerwca. *N. Fr. Presse* donosi z Kotaru: We wtorek wieczór stanął Assim basza obozem na terytoryum pokolenia Hotti, Malissorzy zaś rozłożyli się na przyległych wzgórzach. We środę i czwartek trwały ciągle utarczki. Rozdrażnienie jest wielkie, ponieważ Turcy nie oszczędzali podobno, ani kobiet, ani dzieci.

Belgrad 11 czerwca. Sprawczynią zamachu Helenę Markowicz znaleziono wczoraj rano w więzieniu w Pożarewaczu bez życia. Odbędzie się wkrótce sekcya zwłok. Przypuszczają samobójstwo.

Petersburg 11 czerwca. Car jechał w zwykłym otwartym powozie, wśród entuzyastycznych okrzyków nieprzejrzanych tłumów ludu, do kościoła Matki Boskiej kazańskiej. W niejakiem oddaleniu za carem jechali następca tronu i W. Ks. Jerzy, następnie oberpolicmajster Gresser i komendant Adelson, oba stojąc na stopniach powozu, a wreszcie inni członkowie rodziny cesarskiej. W progu świątyni miał duchowny krótką przemowę. Po zatrzymaniu się przez 5 minut w kościele, udali się cesarstwo do pałacu zimowego. Poczyniono tu wspaniałe przygotowania do illuminacyi. Wojsko bez karabinów i elewowie szkół wojskowych, trzymając się za ręce, twórzyli szpaler. Porządek panował zupełny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 czerwca. Członek Izby wyższéj Rady państwa bar. Szymon Winterstein umarł.

Insbruk 10 czerwca. Sejm unieważnił jednomyślnie wybór Schenka z powodu dowiedzionej, nielegalnej agitacyi.

Lublana 10 czerwca. Gminy wiejskie wybrały do Sejmu wszystkich kandydatów postawionych przez narodowy komitet wyborczy, z wyjątkiem dwóch.

Brczka 11 czerwca. Przybył tu w piątek rano Kallay, władze powitały go, a lud przyjął go z entuzyazmem. Za przybyciem do miasta wspaniale przyozdobionego zwiedził Kallay kościoły, szkoły, i inne szybko rozwijające się instytucye, i ofiarował 1,600 złr. na cele dobroczynne.

Berlin 11 czerwca. Bennigsen złożył mandat do Sejmu i do parlamentu.

Paryż 11 czerwca. Rada ministrów postanowiła nie utwarzać armii kolonialnej, a wzmocnić armię afrykańską, aby w razie potrzeby można było użyć jednej dywizyi na osobne cele, a następnie postanowiła udzielić skazanym w Monceau-les-Mines z powodu uroczystości narodowej dnia 14 lipca amnestyi. Skrajna lewica zażąda, aby rząd oznaczył granice akcyi w Tonkinie. Posiłki przybyły już do Hanoi. Załoga tameczna liczy obecnie 1500 ludzi. Książę Swang, szwagier Tuduka, dowodzi Anamitami.

Paryż 11 czerwca. Eksplozya dynamitu w Monceau-les-Mines wyrządziła znaczne szkody. Nikt jednak nie został ranny.

Paryż 11 czerwca. Pociąg osobowy kolei otaczającéj miasto zderzył się wczoraj w tunelu Buttes de Chaumont z pociągiem ciężarowym, w skutek czego pięć osób zostało ciężko rannych.

Londyn 11 czerwca. *Standard* donosi, że ambasador angielski w Rzymie Paget zamianowany został w miejsce Elliota ambasadorem w Wiedniu.

Rzym 11 czerwca. Ajencya Stefaniego donosi, że Vanutelli wręczył carowi własnoręczny list Papieża; podczas pobytu Vanutellego w Moskwie usunięte zostały wszystkie nieporozumienia istniejące jeszcze między Watykanem a Rosyą.

Rzym 10 czerwca. Vanutelli uda się z Moskwy do Petersburga, potem do Wilna, a w przyszłym tygodniu przybędzie do Warszawy, gdzie zabawi kilka dni.

Moskwa 9go czerwca. Manewra wojskowe, w których wzięło udział 55,000 żołnierzy, wypadły świetnie. Na manewrach tych była Cesarzowa. Cesarz, przybywszy na manewra o godzinie 11 przed południem, przejechał z świetnym orszakiem wzdłuż frontu wojsk, stanął przed pawilonem Cesarzowej, i rozkazał wojsku defilować. Cesarstwo odjadą ztąd o godzinie 6 wieczór.

Moskwa 11 czerwca. Arcyks. Karol Ludwik wyjechał d. 10 b. m. po południu do Wiednia.

Petersburg 11 czerwca. W chwili przybycia cesarstwa, znajdowały się na dworcu kolejowym władze, jeneralicya, kompania honorowa pawłowskiego pułku gwardyi, szlachta petersburska, reprezentacya miejska, marszałek szlachty, i prezydent miasta. Marszałek szlachty i prezydent miasta podali cesarstwu chleb i sól, na kosztownych misach. Prezydent miasta wręczył cesarzowéj bukiet róż. Metropolita Izydor z duchowieństwem powitał cesarstwo, kiedy przybyli do katedry Matki Boskiéj kazańskiéj. Cesarstwo udali się następnie do katedry petropawłowskiéj, gdzie modlili się na grobie nieboszczyka cara.

Petersburg 11 czerwca. Cesarstwo przybyli tu wczoraj w dobrem zdrowiu, i udali się wśród entuzyastycznych okrzyków ludu w otwartym powozie do katedry Matki Boskiéj kazańskiéj, a następnie udali się parowcem, nie zatrzymując się, tu do Peterhofu. Wojsko utworzyło wzdłuż prospektu Newskiego szpaler. Na domach powiewały chorągwie.

Konstantynopol 10 czerwca. Pogłoski o dymisyi Aleka baszy są mylne. Porta wezwała go tylko do Konstantynopola.

Kursa. — **Wiedeń** 11 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·40. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·25. Renta srebrna 78·90. — Renta złota 98·90. — 6% Renta złota węgierska 120·25. — 4% Renta złota węgierska —88·85. — Losy z r. 1860 134·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 836·—. — Akcye kredyt. 294·30. — Londyn 119·95. — Napoleony 9·52—. — Lombardy 148 50 Losy 1864 roku 166·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 301·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·70. — Losy prem. węgiersk. 114·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 200·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·25. Marki 58·45. — Ruble 117·50. — Dukaty 5·67. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin 11-go czerwca. — Banknoty austryackie 171·10. — Krótki Wiedeń 170·85. — Krótka Warszawa 200·40. — Banknoty rosyj. 200·85. — 5% Listy zast. Polskie 62·50. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 129·25. — Akcye austr. kredytowe 504·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 czerw.	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 56
Imperyał ważny	9 77	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 25
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	103 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika po złr. 210	302 —	304 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 50	170 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 9 czerw.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	78 35	78 50
4⅕% „ srebrna	78 95	79 10
4½ „ złota	98 85	99 —
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	166 75	167 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 60	167 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indtmnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	98 60	98 90
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	99 75	100 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 70	99 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	— —
6% Renta węgierska złota	120 40	120 55
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 85	99 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku 120 złr.	110 40	110 60
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	217 —	217 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 40	293 60
„ „ węgierskie 200 „	291 75	292 —
Depositen-Bank 200 „	205 —	206 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	855 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank 100 „	116 50	116 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein 100 „	106 —	106 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	170 25	170 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	589 —	591 —
Elżbiety 210 „ „	222 —	222 25
Linz-Budweis 200 „ „	198 —	198 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	188 —	188 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2760	2765
Franciszka Józefa 200 „ „	198 —	198 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	301 —	301 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	169 25	169 75
Nordwest austr. 200 „ „	199 50	200 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	215 25	215 50
Rudolfa 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	164 25	164 75
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	325 50	325 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	148 50	148 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	162 50	163 —
„ Nord-Ost 200 „ „	156 25	156 75
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	102 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 90	99 20
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 20
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	100 95
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	102 —	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 —	95 50
Alföld-Fiume 200 „ „	98 75	99 —
„ Em. 1874 200 „ „	95 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety 100 „ 4½%	102 70	103 20
„ Em. 1862 300 „ „	102 70	103 20

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	106 90	107 30
„ Em. 1870 200 „ „	106 90	107 30
„ „ 1872 200 „ „	106 90	107 30
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	106 90	107 30
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	100 50	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 24	104 75
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 60	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	103 90	104 20
„ „ Em. 1873 200 „ „	103 80	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 50	98 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 15	97 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 50	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 20	99 60
„ III „ 1868 300 „ „	96 10	96 30
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 10	103 30
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 50	103 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	101 50	101 80
„ Em. 1869 300 „ „	101 50	101 80
„ Em. 1872 300 „ „	101 50	101 80
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 70	94 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	183 —	183 50
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	138 50	139 —
„ „ 200 złr. 5%	120 50	120 90
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	93 80	94 30
„ „ II Em. 200 „ „	93 —	93 20
„ Nordost 300 „ „	91 60	91 90
„ „ złotem 200 „ „	115 70	— —
„ Westbahn 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 25	123 50
„ Węgierskie „ 100	115 —	115 25
3% „ Tureckie fr. 400	25 50	25 75
Kredytowe złr. 100	169 75	170 25

	płacą	żądają
Clary złr. 42	38 50	39 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	20 50	21 25
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	17 40	17 70
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	42 —
Palty „ 42	36 75	37 25
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	44 —	45 —
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	128 —
4% „ „ 50	63 50	64 50
Waldsteina „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 84	18 86
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 55
Rubel papierowy za 100	117 75	118 —

Lwów 9 czerw.	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 85	100 —
4% „ „ „ „ „	89 50	90 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 85	100 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 9 czerw.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	20
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	25
kupon	—	—	007	

Wielki wybór dobranych starannie książek oprawnych ozdobnie z napisem:

„Nagroda pilności".

Także bardzo piękne książeczki do modlitwy p. n.

„Módlcie się dzieci"

w gustownych oprawach w płótno angielskie po **30, 40** i **50** ct. (1355-5-5)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, iż obwinienie przeciw P. Dr. Kronenbergowi c. k. asystentowi sanitarnemu w Limanowy odemnie pochodzić mające, polegające jedynie na mylnych pogłoskach, za bezpodstawne uznaję, a temsamem i za ujmę czci, jaką przez to Dr. Kronenberg ponieść mógł, niniejszem zadosyćuczynienie Mu daję. (1444)

Limanowa, d. 4 czerwca 1883 r.
D. Kruk.

DOSKONAŁE STARE

wino naturalne

1 wielka butelka białego Retzer	. .	po 45 ct.
1 „ „ „ Mailberger	.	„ 50 „
1 „ „ „ Gumpoldskirchner		60 „
1 „ „ czarnego Ofner	. .	„ 45 „
1 „ „ „ Vöslauer	. .	„ 55 „
1 „ „ „ Negotiner b. dob.		60 „
1 „ „ Ruster-Ausbruch dob. słod		50 „

wszystko z butelką w skrzyniach po 12, 24 i 32 butelek dobrze opakowanych, rozsyła za zaliczką

K. Geiringer, handel win w Wiedniu,
VII, Lindengasse 21. (1517-1-3)

Zakład krowiankowy

koncesyonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo i przez Wys. Wydział krajowy subwencyonowany, pod dozorem władz sanitarnych,

L. J. Kubickiego,

weterynarza m. Lwowa i docenta weterynaryi, poleca zawsze

świeżą krowiankę.

Porcya na jedno szczepienie 1 złr. 10 ct. Na żądanie wysyłam za pobraniem, (1363-10-20)
Lwów, ulica Łyczakowska Nr. 7.

DOM w **Nowym Sączu** przy ulicy Lwowskiej, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod lit. *K. P.* poste rest. Grybów. (1423-4-4)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (1256-3-)

Pierwsza morawska fabryka papy dachowej z drzewnego cementu i mastyku

Max Adler

w **Bernie** (Brünn)

poleca najlepszą papę dachową w taflach i zwojach, najlepszy lakier mastykowy, szybko schnący lakier żelazisty i kompozycyę do osłonięcia rur parowych.

Wszelkie nowe obdachowania papą dachową i naprawy wykonywa za zgodą z kilkoletniem poręczeniem a broszury rozsyła darmo. (1331-8-20)

Zakład wodoleczniczy „HELENENTHAL"

w **Baden** pod **Wiedniem.**

Pensyonat Sacher.

Kierownik lekarski: Dr Podzahradsky.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, gniecenie ciała, elektryczność, kuracye dyetetyczne, kuracya winogranowa.

Wspaniałe położenie w Helenenthal, bezpośrednie połączenie tramwajem z dworcem kolei w Baden, bardzo wielki komfort, niskie ceny. Bliższe wyjaśnienie i prospekta w zarządzie i u kierownika lekarskiego w **Wiedniu, IX, Uniwersitätsstr. Nr. 4, od godz. 3—4.** [1101-17-20]

Otwarcie 1 maja.

W razie potrzeby bielizny

męskiej, damskiej, dla dzieci i dziewczat, towarów lnianych, bielizny stołowej, chustek do nosa, bielizny łóżkowej, towarów dzierganych, bielizny kąpielowej, haftów, monogramów, towarów bawełnianych, bielizny kuchennej i dla służby, kap na łóżka, wypraw ślubnych i wszelkich w nasz dział wchodzących towarów, polecamy sprowadzenie naszego świeżego cennika, liczącego 140 stron i około 500 wspaniałych drzeworytów. Zawiera on najświeższe kroje, fasony z podaniem najtańszych stałych cen fabrycznych naszych wyrobów, następnie opis brania miary, kosztorysy wypraw ślubnych itd. itd. Cenniki rozsyłamy opłatnie. (1318 8 12)

Skład fabryczny płócien i bielizny
Schostal & Härtlein w Wiedniu,
GŁÓWNY SKŁAD FABRYCZNY:
I., Kärntnerstrasse 8.

Po ś. p. Julianie Horainie zostało około 300 egzemplarzy **obrazu symbolicznego z historyi amerykańskiej,** z objaśnieniem po polsku. Jestto rzecz pożyteczna, a zarazem piękna litografia kolorowana. Obraz ten składa się z 64ch oddziałów, przedstawiających fakta historyczne i z 35 portretów sławnych ludzi.

Te obrazy są do sprzedania w księgarni p. *K. Bartoszewicza* w Krakowie.

Cena była dotąd 4 złr, obecnie zniżoną jest na 2 złr., sądząc, iż przystępniejsza cena, oraz wzgląd na rodzinę ś. p. Juliana Horaina, ułatwi rozprzedanie tychże. (1386-6-20)

Mieszkanie z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni przy ul. Starowiślnej pod L. 19, jest do wynajęcia od d. 1 lipca. Wiadomość u właścicielki na miejscu. (1491-2-3)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w AGENCYI dla ROLNIKÓW S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28,
(111-24-)

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francya, departament de l'Allier)

WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA

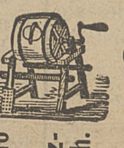
Administracya: w Paryżu, 22, Boulevard Montmartre.

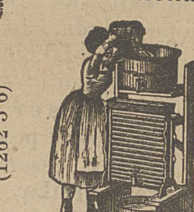
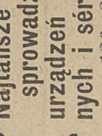
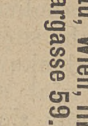
Pora kąpielowa

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza zwiru cukrzycy (diubetis), dna, kamienia itd. **codzień od 15 maja do 15 września** teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salony do gier, konwersacyi, do gry w bilard. (874-7-8)

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Rösslera
oryginal. chłodniki do mléka.



Najtańsze źródło sprowadzenia urządzeń mlecznych i sérowych. (1262 3 6)

Skład fabryczny: Landw. Verkehrs-Bureau, Wien, III, Ungargasse 59.

20% taniej.
Cenniki darmo.

Thé Purgatif de Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.
(997-5-)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1163-146)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

DYREKCYA Kasy Oszczędności

miasta Krakowa

podaje niniejszem do wiadomości, iż z powodu przeniesienia biur **Kasy Oszczędności** oraz magazynów połączonego z nią **Zakładu Zastawniczego** do nowego gmachu Kasy przy ulicy Szpitalnej, wstrzymane będą czynności Kasy Oszczędności przez **dnie 13, 14 i 15 b. m.** zaś czynności Zakładu Zastawniczego od **dnia 13 b. m. do 1 lipca 1883.**

Kraków, 10 czerwca 1883 r. (1494-1-2)

J. M. Jawornicki. Franciszek Slęk.

Dnia 15 czerwca 1883 r.

o godzinie wpół do 10ej przedpołudniem

odbędzie się w gmachu galicyj. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przy ulicy Karola Ludwika pod Nr. 1, w sali posiedzeń, (1490)

81 losowanie listów zastawnych 4% nieokresowych w sumie 147,323 złr. 27 c.
29 losowanie listów zastawnych 5% nieokresowych w sumie 101,100 złr.
19 losowanie listów zast. 5% okresowych w sumie 123,000 złr.
4 losowanie listów zastaw. 4% okresowych w sumie 7,100 złr.

Z Dyrekcyi galic. Tow. Kredyt. ziemskiego
we Lwowie dnia 4 czerwca 1883 r.

TYSIĄCE LUDZI CIERPI NA TASIEMCA

(soliterą).

Bardzo mało jest takich, którzy są świadomi prawdziwej przyczyny swej ciągłej słabości. Pewnemi oznakami są:

Odchodzenie pojedynczych członków.

Inne oznaki: Nudności przy czczym żołądku, jakoteż po użyciu kwaśnych lub słodkich potraw, solonego śledzia i t. p., częste bole żołądkowe, zawrót i ból głowy, bardzo niespokojny sen, blada cera, swędzenie w nosie, wznoszenie się kłębka aż do szyi i skłonność do wymiotów, zgaga. **Wypędzam pod gwarancyą tasiemca z głową w ciągu dwóch godzin bez poprzedniej kuracyi głodowej,** środkami dającemi się bardzo łatwo użyć (tylko 2 łyżki stołowe), nawet i u dzieci 1—2 lat liczących. — Przeciwnie, ostrzegam przed używaniem wszelkich innych środków przeciw tasiemcowi, które zawierają Cosso, korzenie granatu, Camale i tympodobne drastycznie działające składniki, gdyż takowe zupełnie nie są pewne i tylko dla zdrowia bardzo szkodliwe.

Środki moje są przez władze lekarskie zbadane, nie drażnią organizmu, są nawet na próbę wzięte, nie szkodliwe. Moja lecznicza metoda dla swej skuteczności, uznaną została jako najlepsza, pewna i najprostsza, za co posiadam tysiące zaświadczeń, z kraju i zagranicy.

Udzielam porad **w Krakowie w Hotelu Kleina** tylko **we wtorek, środę i czwartek** t. j. dnia 12, 13 i 14 czerwca od godz. 9 rano do 6 wieczór.

Hr. Theden, specyalista, **Berlin,** Zimmerstrasse Nr. 12.

Także listownie.

NB. Zwracam jeszcze uwagę, że lekarstwa te wyrabia podług mojej informacyi Apteka pod Słoniem p. E. Stockmara w Krakowie. (1543)

Pięć medali zasługi

za przewyborne perfumy i wody toaletowe.

WODA LWOWSKA odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska używana powszechnie wzięciem tak w kraju i zagranicą. Flakon 80 cent. i 1 złr. 50 cent.

WODA LEWANDOWA-AMBROWA. Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukien i chustek, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Flakon 50 cent. i złr. 1·20. Pół flakonu 70 ct.

WODA LEWANDOWA PODWÓJNA. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się z wodą do mycia, korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwuje i chroni ją od wyrzutów, zmarszczek itd. Cały flakon 90 ct. Pół flakonu 50 centów.

WODA KOLOŃSKA PODWÓJNA, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczną po 25, 40, 50, 80 ct. i złr. 1·50.

OCET TOALETOWY. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 50 ct.

PERFUMY. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilia, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess Bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma Lwowska, fiołek, świeże siano, ambrozya, niezapominajka, pieszczotka, kwiat pomarańczy, konwalia, pierwiosnek, róża i t. p. flakoniki po 30, 50, 75 ct. i 1·50 i 2.

SASZETKI (SACHET) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polnych, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lewandowym, piżmowym, różanym, heliotropowym itd. po 50 ct. 1 złr. i 1 złr.

WODY TOALETOWE z zapachami: fiołek, heliotrop, Millefleurs, Ess-Bouquet służą do mycia i odświeżania ciała. Flakon 1 złr.

JAN IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik sądowy,
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3 — filia w Krakowie, Sukiennice l. 20. (1057-7-)

Zakład wodoleczniczy Kreuzen

pod Grein nad Dunajem (w Górnej Austryi).

Kuracye elektryczne i dyetetyczne, szwedzka gimnastyka lecznicza, gniecenie ciała. Odległość koleją Zachodnią Elżbiety: stacya Amstetten z Wiednia w 5 godzinach, parowcem: stacya Grein, z Linzu 3 godziny. **Pora od 15 kwietnia do końca października. Na wiosnę, i jesień tańsze ceny.** Stacya pocztowa i telegrafowa, bufet; wille w pobliżu lasów świerkowych; śliczne położenie, wielkie kąpiele do pływania w świeżem powietrzu. **Pensyonat tani.** Wyjaśnień i prospektów udziela zarząd kąpielowy i **Dr. med. Otto Fleischanderl,** właściciel i kierujący lekarz kąpielowy w Kreuzen, w zimie w **Wiedniu, I. Plankengasse 7.** (974-10-15)

VAN HOUTEN

czysty rozpuszczalny

KAKAO

(761-12-52)

najlepszego gatunku. Przyrządzenie „natychmiast". Jeden funt wystarcza na 100 filiżanek.

Fabrykanci C. J. van HOUTEN & ZOON w Weesp w HOLANDYI.

Do nabycia prawie we wszystkich większych handlach łakoci, towarów kolonialnych i aptekarzy.

Ogrodnik żonaty, z 26-letnią praktyką po większych dworach, trzeźwy, sumienny i pracowity, z chlubnemi świadectwami — **poszukuje posady od św. Jana.** — Adres: **Jan Cedulski, ogrodnik w Rzemieniu, poczta Dąbie.** (1432-2-3)

Od 1 września b. r.

może znaleźć **czterech uczniów z gimnazyum niższego,** dobrze wychowanych, przyzwoite i wygodne pomieszczenie wraz z wiktem, oraz troskliwą rodzicielską opieką. Bliższe porozumienie się zaraz w domu pod L. 14 ul. Starowiślna II. piętro, Nr. drzwi 38. (1352-3-)

Licytacya inwentarza

żywego i martwego, **odbędzie się d. 18 czerwca i dni następnych w Jasieniu,** położonym przy gościńcu rządowym. Odległość od Brzeska 3 kilometry, od Bochni 10 kilometrów, a od stacyi kolei Słotwiny 5 kilometrów. (1440-2-3)

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

zakład zegarmistrzowski

istniejący od r. 1832 przy ul. Floryańskiej, **przeniesiony został do hotelu Saskiego na ul. Sławkowską.**

Dziękując za dotychczas okazane mi zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności. (1439-3-3)

FRIEDLEIN.

Odznaczone na wszystkich wystaw. powsz.

Aug. Tschinkel Söhne

ces. król. nadw. dostaw.

fabryki: w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu** polecają swe uznane wybor. wyroby:

OWOCE CUKRZONE

kakao bez tłuszczu, **cukierki, czokoladę, proszek czokoladowy kompoty,** (407-2-)

Skład w Wiedniu, Kärntnerstrasse 43; **Pradze,** Herreng.; **Budapeszcie,** Kroneng.; **Linzu,** Landstrasse; **Tryeście,** Via valdirivo 14; **Berlinie** Friedrstr. Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i łakoci.



Maszynki do masła, maszynki do gniecenia masła, prasy do séra, chłodniki do mléka i t. p., naczynia do przewożenia mléka i t. d., wogóle wszelkie maszyny do wyrobu masła i séra, dostarcza fabryka maszyn mléczarskich i przyrządów weterynarskich (1259 32-50)

A. PFANHAUSER
w Wiedniu, IX. Maximilianplatz 10.
Czy można posłać świeże cenniki?

Młody człowiek

obznajomiony z gospodarstwem — **poszukuje zajęcia jako praktykant na wsi** pod bezpośrednim zarządem właściciela pozostającej. — Łaskawe oferty pod literami **F. N.** poste restante **Kraków.** (1429-3-3)

Tutki do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. Grigar, Rynek L. 44, linia A—B. [1149-15 20]

Wysyłam odwrotną pocztą.

Skład nasion w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej L. 10,

poleca piękny **koński ząb** ze świeżego transportu, **oryginalną francuską lucernę, buraki pastewne, olbrzymią marchew, turnipsy oryginalne angielskie, wszelkie trawy, warzywa i kwiaty.**

Tamże znana **herbata chińska** po zwykłych cenach,

oraz (1360-5-5)

oryginalne wina białe i czerwone pp. S. Thadée & Comp. w Bordeaux.

Urządzenie sklepowe

jakoto: szafy z szufladami i za szkłem, oraz kasy, są natychmiast do nabycia. — Wiadomość w magazynie **F. Szukiewicza.** (1367-7-8)

Dwa pokoje,

nyża, kuchnia, strych i piwnica, do wynajęcia od 1go lipca przy ulicy św. Jana pod Nr. 21. Oglądać można w godzinach od 11ej do 1ej.
(1484-3-3)

Aptekarza **Radlauera** kapsułki bez smaku przeciw tasiemcowi, usuwają pewnie i bez niebezpieczeństwa, bez żadnej poprzedniej kuracyi, każdego tasiemca w 2 godzinach. Cena środka 3 złr. Prospekta darmo. **Radlauera** czerwona apteka w **Poznaniu.** — Skład w Krakowie u aptekarza *Wiktora Redyka.* (1265-3-4)

Do wydzierżawienia

od 1go marca 1884 r. **majątek ziemski w dobrej glebie** nad rzeką Strwiąż, przy szutrowanej drodze położony, 1½ mili od Sambora, ¼ mili od stacyi kolei Dniestrzańskiej oddalony, z propinacyą, młynem wodnym, mytem mostowem i gorzelnią.

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie zarząd dóbr w Czaplach, poczta Fulsztyn. (1425-3-3)

Słownik geograficzny

Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich

pod Redakcyą:
Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego.

Wyłącznym nakładem Władysława WALEWSKIEGO

wychodzi w Warszawie od r. 1880, *co miesiąc* zeszytami po 5 ar. druku; 12 zeszytów składa I tom.

Cena zeszytu: w rublach *50 kop.*; w w. a. *65 cnt.*; w markach *1 m. 5 f.*
Cena tomu: w rublach *6 rs.*; w w. a. *złr. 7·50.*; w markach *12 m. 60 f.*
Cena z przesyłką pod opaską w kraju lub zagranicą: w rublach *60 kop.*; w w. a. *75 ct.* w markach *1 mrk. 25 f.*
Cena tomu z przesyłką: w rublach *7 rs. 20 kop.*; w w. a. *9 złr.*; w markach *15 marek.*

Oprawa tomu **rs. 1.**

Administracya Słownika i *adres* do przesyłania pieniędzy, reklam, także artykułów. (921 53)

JULIUSZ WALEWSKI, dr. praw, Warszawa, ul. Długa, Nr. 47.

WODA GORZKA FRANCISZKA JÓZEFA

„działa już w małej dawce na pewne rozwalniająco".
Profesor BIESIADECKI we Lwowie.

„niesprawia żadnych dolegliwości".
Profesor v. BAMBERGER w Wiedniu.

„jest skuteczniejsza niż wszelkie inne wody gorzkie".
Profesor LEIDESDORF w Wiedniu.

Należy żądać zawsze wyraźnie: FRANZ JOSEF-BITTERQUELLE.

Składy wszędzie. (729-12-15) **Dyrekcya rozsyłkowa w Budapeszcie.**

W ogrodzie hotelu Kleina

CYRK ALBERTA SUHRA.

We środę dnia 13 czerwca pierwsze przedstawienie

w zakresie wyższej sztuki jeżdżenia, tresury koni, podziwienia godnej gimnastyki, pantomim itd.

Posiadając siły znakomitych artystów i artystek, jako i konie dobrze tresowane najszlachetniejszych i najpiękniejszych ras, poleca swoje Towarzystwo łaskawemu uznaniu i względom Szanownej Publiczności.

Przedstawienia odbywać się będą codziennie, urozmaicone okazałemi i komicznemi pantominami. Z wysokim szacunkiem **Albert Suhr,** dyrektor.

CENY MIEJSC: loża 5 złr. — krzesło w loży 1 złr. 50 c. — miejsce numerowane 80 c. — drugie miejsce 50 c. — galerya 20 c. (1545-1-3)

W niedzielę dwa przedstawienia.

O bliższych szczegółach przedstawień doniosą afisze.

Codziennie lekcye jazdy konnej. — W przeciągu 12 godzin może być każdy koń kompletnie ujeżdżonym.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*